

Wdzięczni za dar św. Jana Pawła II oraz 10-letnią posługę papieża Franciszka

Wobec prób dyskredytowania życia i działalności Jana Pawła II wielu członków ruchów podjęło wysiłek by bronić Jego autorytetu. Inspiracje czerpiemy z posługi obecnego papieża Franciszka, który na różne sposoby przez 10 lat próbuje ożywić pastoralną działalność Kościoła w świecie.

W tych dniach otrzymaliśmy informację o okolicznościach śmierci Sługi Bożej ks. Franciszka Blachnickiego, animatora rozwoju ruchów katolickich w Polsce. Mamy nadzieję, że wiedza ta przyspieszy jego beatyfikację.

Ks. Franciszek Blachnicki był ofiarą komunistycznej zbrodni

Śmierć ks. Franciszka Blachnickiego 27 lutego 1987 r. nastąpiła na skutek zabójstwa poprzez podanie ofierze śmiertelnych substancji toksycznych. Wykazały to czynności procesowe przeprowadzone w Polsce oraz na terenie Niemiec, Austrii i Węgier przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach.

O ustaleniach śledztwa Instytut Pamięci Narodowej poinformował podczas dzisiejszej (14.03) konferencji prasowej, w której wzięli udział: minister sprawiedliwości i prokurator generalny, Zbigniew Ziobro, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, dr Karol Nawrocki oraz zastępca prokuratora generalnego oraz dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Andrzej Pozorski. „Wykonane pod nadzorem Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu czynności procesowe były nacechowane dużym stopniem trudności z uwagi na znaczny upływ czasu od daty zaistnienia czynu, konieczność pozyskania obszernego materiału dowodowego poza granicami kraju oraz potrzebę rozstrzygnięcia istotnych zagadnień, wymagających wiedzy biegłych różnych specjalności” - zaznaczono na stronie internetowej IPN.

Spis treści

- Ks. Franciszek Blachnicki był ofiarą komunistycznej zbrodni	1
- Ks. Sędek moderator generalny Ruchu Światło-Życie o przyczynie zgonu ks. Blachnickiego	2
- Ks. Blachnicki przełamywał komunistyczny monopol na wychowanie młodych	3
- Biskupi Polscy wobec ataków na św. Jana Pawła II	6
- Biskupi podziękowali papieżowi Franciszkowi za 10 lat posługi dla dobra Kościoła	6
- Kościół rozumie politykę jako przejaw miłości bliźniego - bp Piotr Jarecki	7
- Na czym polega powołanie świeckich i jak je rozwijać? - zaproszenie na Spotkanie ORRK	13
- Ku rokowi jubileuszowemu, odkrywając Vaticanum II - abp Fisichella	14
- XXII Konferencja Moderatorów Diecezjalnych Żywego Różańca	14
- Margaretki z całej Polski modliły się u św. Józefa	15
- Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego pomaga Ukrainie	15
- Przynależność do Rycerzy Kolumba jest drogą do świętości	16
- Zebranie Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży	19
- Jasnogórska Pielgrzymka Obrońców Życia Człowieka	20
- Ruchy antyaborcyjne są głośne, my pomagamy w ciszy	21
- Nowym moderatorem ruchu „Wojownicy Maryi” jest ks. Piotr Pączkowski SDB	25
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	25
- Życzenia Wielkanocne 2023	26

W ramach śledztwa przeprowadzono ekshumację zwłok ks. Franciszka Blachnickiego z krypty kościoła parafialnego w Krościenku. Następnie prokurator zlecił wykonanie szeregu badań przez biegłych z zakresu antropologii, genetyki, toksykologii, medycyny sądowej i analityki medycznej. Sądowo-lekarską sekcję zwłok pokrzywdzonego, połączoną ze specjalistycznymi badaniami, przeprowadzali biegli ze znanych ośrodków naukowych, w tym z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna w Krakowie, Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. „W śledztwie w charakterze świadków przesłuchane zostały także osoby, które dysponowały wiedzą o zdarzeniu, ale dotąd zeznań nie składały, w tym także osoby stale przebywające poza granicami Polski. W czynnościach tych, wykonywanych w drodze międzynarodowej pomocy prawnej w Niemczech przez sąd i jednostki policji właściwe dla miejsca zamieszkania tych osób, każdorazowo brał udział prokurator IPN” - dopowiedziano. Poza granicami Polski zabezpieczone zostały także ślady kryminalistyczne, przekazane następnie do dalszych badań w kraju. Istotny materiał dowodowy uzyskano również dzięki nowym kwerendom archiwalnym przeprowadzonym w Polsce, również poza zasobem archiwalnym IPN, jak i w Austrii i na Węgrzech w ramach Europejskiego Nakazu Dochodzeniowego. Czynności procesowe były zakrojone na bardzo szeroką skalę. Prokurator przeprowadził je osobiście, część z nich także przy udziale funkcjonariuszy Policji z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Władze kościelne także udzielały istotnej pomocy.

Ks. Sędek moderator generalny Ruchu Światło-Życie o przyczynie zgonu ks. Blachnickiego

Spodziewaliśmy się tego od początku. Mieliśmy od początku przesłanki, że tak było. Był dla komunistów groźny, ponieważ zabrał państwu monopol na urabianie młodzieży. Miał pomysł na zrzeszanie się ludzi i ich uspołecznianie poza kontrolą państwa - mówi w rozmowie z wPolityce.pl moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. dr Marek Sędek.

wPolityce.pl: Jak Ksiądz i Panie z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, który założył i którym kierował ks. Franciszek Blachnicki, przyjęliście doniesienia potwierdzające, że przyczyną śmierci ks. Franciszka było jego otrucie?

Ks. dr Marek Sędek: Spodziewaliśmy się tego od początku. Nieoficjalne informacje na ten temat mieliśmy wcześniej. Przed oficjalną sekcją zwłok była tzw. sekcja kościelna. Już wtedy okazało się, że w ciele ks. Franciszka znaleziono podwyższoną obecność metali ciężkich. Dzisiejsze informacje ministra sprawiedliwości i kierownictwa IPN są o tyle dla nas ważne, że są potwierdzeniem, że było tak, jak to od początku wyglądało.

Mimo od początku wielu przesłanek co do konkretnej przyczyny śmierci ks. Blachnickiego śledztwo trwało trzy lata. Za długo?

Trudno wyrokować. Nie interesowałem się zbytnio śledztwem. Niech trwa tyle, ile powinno, byleby gruntownie wszystkie wątki przebadać. Z tego, co wiem, problem dotyczy nie tylko małżeństwa Gontarczyków, którzy byli na usługach Służby Bezpieczeństwa, ale były tam ponoć także inne osoby – czy to polskie, czy niemieckie, czy inne - zwerbowane przez aparat komunistyczny, zamieszane w to zabójstwo.

Przypomnijmy na czym poległ fenomen ks. Franciszka Blachnickiego?

Połączył on swoje osobiste doświadczenie, znajomość polskiej kultury i religijności, z wielką myślą teologiczną Soboru Watykańskiego II, której się nauczył na KUL najpierw podczas własnych studiów, a potem jako wykładowca akademicki. On trafił na KUL, kiedy te dyskusje soborowe były najbardziej żywe i na najwyższym poziomie.

Połączenie w ks. Franciszku talentów osobistych, harcerskich i młodzieńczych doświadczeń, a później, w latach 50. XX wieku, pierwszych doświadczeń jako młodego wikarego na Oazach Dzieci Bożych – to wszystko w połączeniu ze wspomnianą wielką teologią soborową zaowocowało jego programem Ruchu Światło-Życie, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Tak było już w latach 60. XX w. i nadal ten program jest aktualny, a obecnie widzimy, że to dzieło ks. Franciszka szczególnie kwitnie we wspólnotach Domowego Kościoła.

To właśnie stanowiło, że dla władz komunistycznych ks. Blachnicki był taki groźny?

Chodziło głównie o to, że ktoś w PRL-owskich czasach powszechnej indoktrynacji miał swój - zupełnie różny od powszechnej, PRL-owskiej agitacji – pomysł na młodzież. Zabrał państwu monopol na jej urabianie. Miał pomysł na zrzeszanie się ludzi i ich uspołecznianie poza kontrolą państwa. Przecież po stalinowskich czystkach w Polsce nie mogły działać żadne organizacje pozapartyjne czy kościelne.

Ksiądz Franciszek nie przejmował się zakazami. Pokazywał, że to jest działalność duszpasterska Kościoła. Zaczął organizować rekolekcje, grupy formacyjne, wyjazdy. Komuniści się tego przestraszyli widząc, że ktoś zabiera im rząd dusz, i że przestali panować nad wychowaniem młodzieży. Do tego warto dodać wymiar osobistego świadectwa wiary księdza Franciszka, jego odwagi, uczciwości, prawości. Miał autorytet i zasiewał w młodzieży prawdziwe wartości. Połączył to z wątkami patriotycznymi. Biorąc to wszystko pod uwagę nie dziwię się, że komuniści czuli się zagrożeni.

Czy oficjalne potwierdzenie przyczyny śmierci ks. Blachnickiego zmienia coś dla Ruchu Światło-Życie?

Prawie nic. Wiedzieliśmy, że był prześladowany, inwigilowany, że przeszkadzał. A to, czy bezpośrednią przyczyną śmierci było otrucie, czy – jak było napisane w akcie zgonu – zator płuc, niewiele - gdy chodzi o Ruch Światło-Życie, jego tradycję, charyzmat i formację - dla nas zmienia.

Abp Wiktor Skworec zwrócił uwagę, że przedstawione dzisiaj ustalenia IPN pozwolą na zmianę kwalifikacji prowadzonego procesu beatyfikacyjnego. Otruty ks. Blachnicki staje się męczennikiem za wiarę, więc nie potrzeba już cudu za przyczyną obecnego Sługi Bożego.

Nie podzielam tej opinii. W każdym razie obawiam się, że to nie przejdzie. Są przesłanki, które dopiero trzeba zweryfikować, że ks. Blachnicki nie musiał być zamordowany z powodu wiary, ale mogły być inne motywy tej zbrodni. Kiedy już wiadomo, że to było morderstwo, w procesie beatyfikacyjnym Watykan będzie tych motywów dociekał. Tak więc, nic nie jest jeszcze przesądzone.

Jakie inne motywy są prawdopodobne?

Doktor Robert Derewenda z IPN swojego czasu poinformował o istnieniu przesłanek do rozpatrywania także motywów finansowych. Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie w Carlsbergu było okradane. Ks. Blachnicki w ramach działania tamtejszego wydawnictwa umawiał się na współpracę z protestantami gdy chodzi o materiały ewangelizacyjne. I ginęły pieniądze, ponoć prawie 1,5 mln niemieckich marek. Być może zostali przez ks. Franciszka i jego współpracowników zdekonspirowani i postanowili go otruć? A więc nie wykluczony jest także motyw inny, niż wiara. To dziś teorie, ale w badaniu procesowym mogą być brane pod uwagę.

Rozmawiał Radosław Molenda

* * * * *

Ks. Blachnicki przełamywał komunistyczny monopol na wychowanie młodych

Ks. Blachnicki był przez komunistów traktowany jak wróg, gdyż tworząc ruch oazowy przełamywał jeden z najważniejszych monopolów tego systemu, będący niejako jego rdzeniem – monopol na ateistyczne wychowanie młodzieży – zwraca uwagę dr Andrzej Grajewski, historyk, niegdyś członek Komisji Historycznej powołanej w ramach procesu beatyfikacyjnego Założyciela Ruchu Światło – Życie.

W rozmowie z KAI dr Grajewski podkreśla, że podana przez IPN informacja o otruciu kapłana będzie miała fundamentalne znaczenie dla przebiegu tego procesu. Jak zaznacza, wciąż musimy odpowiedzieć na wiele ważnych pytań, w tym na pytanie o sieć agentury oplatającej ks. Blachnickiego oraz o sprawców zbrodni.

Maria Czerska (KAI): Instytut Pamięci Narodowej poinformował, że ks. Franciszek Blachnicki został zamordowany w wyniku podania mu śmiertelnych substancji toksycznych. Czy potrzebujemy w tej sprawie jeszcze jakiś potwierdzeń?

- Jestem przekonany, że sama informacja na temat tego, że ks. Blachnicki padł ofiarą zbrodni jest pewna, zwłaszcza znając rzetelność i ostrożność w formułowaniu wniosków prokuratora Michała Skwary, prowadzącego to śledztwo. Oczywiście poza informacją medialną potrzebny jest jeszcze formalny dokument opisujący wyniki przeprowadzonego śledztwa.

Przypomnę, że rozpoczęło się ono na mój wniosek w marcu 2005 r. Sugerowałem zbadanie wersji o otruciu ks. Franciszka. Tezę tę sformułowałem na podstawie rozmów ze świadkami jego śmierci, paniami współpracującymi z nim w Carlsbergu, które zresztą były przesłuchiwane. Mówiły one m.in. o dziwnej pianie, która się pojawiła w ustach umierającego i toczyła się przez wiele godzin. Nie był to objaw charakterystyczny dla zgonu, który miał nastąpić rzekomo przez zator w płucach. A taka właśnie była diagnoza dr Rainera Fritscha, lekarza ks. Blachnickiego. Wezwany, stwierdził szybko, że śmierć nastąpiła w sposób naturalny. Niestety nie przeprowadzono wówczas sekcji zwłok. Ułatwiłoby nam to znacznie dalsze procedowanie w tej sprawie.

Księżda pochowano, potem przeniesiono jego doczesne szczątki z Carlsbergu do Krościenka. Tam z inicjatywy ówczesnego ordynariusza tarnowskiego bpa Wiktora Skworca wiosną 2006 r. przeprowadzono niejawną sekcję zwłok, o czym opinia publiczna dowiedziała się po kilku latach. Natomiast dopiero działania podjęte przez prokuratora Skwarę, który opierał się na werdykcie nie jednej a kilku instytucji, doprowadziły do sformułowania wniosku o otruciu księdza. Wiązało się to z dotarciem do nowych dowodów i świadectw ludzi, którzy przebywali w Carlsbergu oraz z bardzo szczegółowym badaniem agentury działającej w otoczeniu ks. Franciszka Blachnickiego.

KAI: Czy wiemy dziś już coś o osobach odpowiedzialnych za tę śmierć?

Niewątpliwie zadaniem podejmowanym w dalszym toku śledztwa będzie poszukiwanie sprawców. Pytanie o nich to wciąż pytanie otwarte, podobnie jak wiele innych pytań. IPN nie ujawniło jakim środkiem i w jaki sposób ksiądz został otruty.

Warto by było przy okazji poszukiwania sprawców pokazać całe spektrum agentury, która otaczała Blachnickiego, tę sieć macek, których było bardzo wiele na różnych poziomach. To, że one w pewnym momencie w Carlsbergu się zacisnęły, to był wynik wieloletnich inwigilacji, szykan oraz prac operacyjnych prowadzonych być może nie tylko przez SB, ale również przez Stasi a może i KGB. Przypomnę, że kiedy ks. Blachnicki umierał był ścigany listem gończym, wydanym w lutym 1983 r. przez Naczelną Wojskową Prokuraturę, jako jeden z najgroźniejszych przeciwników politycznych władz PRL. Ścigany był z paragrafów o zdradę stanu, za co groziła kara śmierci. To postępowanie wobec niego zostało umorzone dopiero w III RP. Warto o tym pamiętać, aby mieć świadomość, jaka była ranga samego ks. Blachnickiego oraz znaczenie prowadzonej przez niego w Carlsbergu działalności.

W kontekście tej agentury w informacji podanej przez IPN wspomniano tylko o Jolancie i Andrzeju Gontarczykach, ale jedynie jako agentach Departamentu I MSW, czyli peerelowskiego wywiadu. Nie są jednak wymienieni jako sprawcy zbrodni. Nie pojawiło się oskarżenie ani informacja o aresztowaniu któregoś z nich.

KAI: Kim byli Gontarczykowie?

Było to małżeństwo, duet agenturalny: „Yon” i „Panna”. Ich przeszłość odkryłem już dość dawno i opisałem w 2005 r. w „Gościu Niedzielnym”, na podstawie dostępnych wówczas dokumentów z archiwum IPN. Pokazywały one dość jednoznacznie ich rolę jako agentów SB działających pod przykryciem u boku ks. Blachnickiego w Carlsbergu. Wkradli się umiejętnie w jego łaski. Andrzej Gontarczyk nadzorował drukarnię „Maximilianeum”, natomiast Jolanta w pewnym momencie stanęła na czele ruchu Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów. Byli osobami głęboko zaufanymi.

W kontekście śmierci ks. Blachnickiego mamy koincydencję pewnych faktów z nimi związanych. Ks. Blachnicki, prawdopodobnie w lutym 1987 r. dowiaduje się od działaczy Solidarności Walczącej, że Gontarczykowie są agenturą. (Z dokumentów SB wynika, że faktycznie – ich tożsamość udało się ujawnić). 27 lutego 1987 r. kapłan odbywa rozmowę z Andrzejem Gontarczykiem. Wraca po niej do domu, je obiad, po czym się kładzie i umiera.

Na ważny trop w tym kontekście zwrócił niedawno uwagę dr Robert Derewenda, pracownik KUL i dyrektor oddziału IPN w Lublinie. W Carlsbergu znalazł faktury za usługi drukarskie, z których wynika, że pod koniec lutego 1987 r. ks. Blachnicki miał podpisać kontrakt wart 2 mln. dolarów z amerykańską organizacją protestancką. Gdyby do tego doszło, skończyłyby się jego kłopoty finansowe i miałby środki na działalność ewangelizacyjną, nie tylko w Polsce, ale w całej

Europie Wschodniej. Jak ustalił dr Derewenda, na fakturach są podpisy Jolanty Gonatrczyk, a więc wiedziała ona o tej możliwości i musiała sobie zdawać sprawę z tego, co taki kontrakt mógł oznaczać dla ks. Franciszka. To są nowe, ważne tropy, wymagające dalszego zbadania.

Jednak – co podkreślam - żadne oskarżenie wobec nich się nie pojawiło. Gontarczykowie po śmierci ks. Blachnickiego spędzili w Carlsbergu jeszcze kilka miesięcy. Uciekli w popłochu wiosną 1988 r. pod pretekstem wyjazdu na wakacje do Jugosławii, gdy dotarła do nich informacja, że kontrwywiad RFN depcze im już po piętach i że mogą być oskarżeni o szpiegostwo.

Nie wiem, co dzieje się obecnie z Andrzejem Gontarczykiem. Jego była żona zmieniła nazwisko na Lange. Jest aktywistką. Nota bene moje teksty w 2005 r. przyczyniły się do zahamowania jej świetnie rozwijającej się kariery w ramach SLD. Była m.in. ważnym dyrektorem w czasach premiera Leszka Millera w MSWiA. Kierowała Zespołem do spraw Koordynacji Strategii Antykorupcyjnej i odpowiadała tam za szkolenia. Następnie stała się radykalną działaczką środowisk LGBT, a założona przez nią fundacja otrzymywała wsparcie od prezydenta Warszawy.

Widziałem część materiałów ze śledztwa prowadzonego przez prokuraturę niemiecką w związku z formułowanymi wobec Gontarczyków zarzutami szpiegostwa. Wynika z nich wyraźnie, że ich działalność doprowadziła do wielkich strat finansowych drukarni ks. Blachnickiego. Prawdopodobnie dokonywali też sabotażu. Natomiast nie byli na pewno jedyną agenturą, jaka tam działała.

KAI: Jakie jeszcze tropy się tu pojawiają?

Jest pytanie o niemiecką Stasi. W maju 1982 r. na granicy między NRD a RFN miała miejsce wpadka transportu charytatywnego, zorganizowanego przez Caritas diecezji Mannheim do Polski. Samochód z darami został zatrzymany na przejściu między RFN a NRD. Służby celne NRD bardzo szybko znalazły wśród darów skrytkę z „bibułą” – biuletynami ks. Blachnickiego. Stasi musiała wiedzieć o tej skrytce. To odkrycie było zbyt spektakularne. Kolejne pytanie, które się z tym wiąże: jeżeli Stasi wiedziała, czy dzieliła się tą wiedzą z KGB? Wiemy, choćby z artykułu w dzienniku „Izwestija”, że Sowietci interesowali się ks. Blachnickim i uważali go za niebezpiecznego przeciwnika.

Wątków do wyjaśnienia jest jeszcze więcej. M.in. pojawia się pytanie o rolę agentury, która psuła dobre imię ks. Franciszka we Włoszech i w Watykanie. Z relacji wiarygodnych świadków mam informację o głośnej scenie w Watykanie, gdy ks. Blachnicki przyszedł na audiencję, a papież nie podał mu ręki. Było to dla księdza czymś szokującym i bolesnym. Musiało świadczyć o bardzo intensywnych działaniach agenturalnych wokół Ojca Świętego. Znamy takie przypadki z gruntu kościelnego – m.in. gdy agentura księżowska na polecenie SB poinformowała bp Bednorza, że ks. Blachnicki łamie jego zakazy i organizuje wyjazd młodzieży do Rzymu; wiemy o fałszywym liście, który dotarł do Prymasa Wyszyńskiego. Po przeczytaniu tego listu kardynał napisał gniewny list, w którym pisze o ks. Blachnickim „Ksiądz B.” Tych potwornych macek było całe mnóstwo.

KAI: Jakie znaczenie ma informacja o zamordowaniu ks. Blachnickiego dla jego procesu beatyfikacyjnego?

Fundamentalne. Formalny dowód w tej sprawie oznacza możliwość prowadzenia tego procesu w trybie, który przysługuje męczennikom, ale wymagać to będzie przeprowadzenia faktycznie nowego procesu. Może to zająć trochę czasu, ale myślę, że Sługa Boży, dzięki temu, czego dowiedzieliśmy się o okolicznościach jego śmierci jest już bliżej wyniesienia na ołtarze.

KAI: Czy fakt, że ks. Blachnicki padł ofiarą zbrodni w prosty sposób przekłada się na dowód, że był męczennikiem?

Tego nie wiem, warto jednak podkreślić, że cała działalność ks. Blachnickiego sprowadzała się do ewangelizacji. Była to działalność w tym sensie polityczna, że sprzeciwiała się systemowi ateistycznemu, który traktował religię jako politycznego przeciwnika. System komunistyczny też ma swoją pseudo-religię – ateizm. W tym kontekście postawa chrześcijanina była antypaństwowa z natury rzeczy.

Jeżeli ks. Blachnicki wchodził w kolizje z przepisami prawa państwowego - a jak wiemy wchodził wielokrotnie - to dlatego, że przełamywał jeden z najważniejszych monopolów władzy komunistycznej - monopol na wychowanie młodego pokolenia. Tworząc ruch oazowy, nie pytając się nikogo o zgodę i będąc również niejednokrotnie w sporach z biskupami, dokonał przełamania tego najważniejszego monopolu. Oaza była elementem formowania religijnego młodzieży. Przekreślała nie tylko ustawodawstwo PRL-owskie, ale niejako kwestionowała podstawy komunistycznego systemu władzy.

Warto przypomnieć, że jednym z pierwszych dekrétów bolszewickich, które wydał Lenin po przejęciu władzy był dekret z 23 stycznia 1918 roku „O rozdziale Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła”. Na tej podstawie budowano całe antyreligijne ustawodawstwo. To był sam rdzeń systemu komunistycznego. Nie zrozumiemy ks. Blachnickiego i jego roli, jeżeli nie zobaczymy go w tej perspektywie.

* * * * *

Biskupi Polscy wobec ataków na św. Jana Pawła II

Wobec podejmowanych ostatnio na szeroką skalę prób zdyskredytowania osoby i dzieła św. Jana Pawła II, raz jeszcze apelujemy do wszystkich o uszanowanie pamięci jednego z najwybitniejszych naszych rodaków – napisali biskupi zebrani na 394. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Stanowisku „Święty Jan Paweł Wielki”.

Biskupi podkreślili, że „przeprowadzony proces kanonizacyjny, a w tym, dogłębna, naukowa analiza historyczna, nie pozostawia wątpliwości odnośnie do świętości Jana Pawła II”. „Jego papieskie przepowiadanie, apostołskie wizyty, a także wysiłki dyplomatyczne przyczyniły się do wzrostu duchowego milionów ludzi na całym świecie. Dla nich Papież Polak był i pozostaje moralnym punktem odniesienia, nauczycielem wiary, a także orędownikiem w niebie” – dodali.

„Czy pozwolimy odebrać sobie ten skarb na podstawie dziennikarskiego omówienia materiałów, wytworzonych przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa? Zostało ono dokonane z pominięciem warsztatu naukowego, w sposób stronniczy, często ahistoryczny, bez znajomości kontekstu, innych istniejących dokumentów, raportów czy opracowań” – czytamy w Stanowisku.

Biskupi podziękowali wszystkim, którzy z odwagą i stanowczością bronią dobrego imienia Świętego Jana Pawła II. „Apelujemy, aby nie wykorzystywać osoby Papieża Polaka do celów bieżącej polityki. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem Świętego Jana Pawła II za naszą wspólnotę kościelną i narodową” – podkreślili w Stanowisku. (BP KEP)

* * * * *

Biskupi podziękowali papieżowi Franciszkowi za 10 lat posługi dla dobra Kościoła

Ojciec Święty, w jedności z całym ludem Bożym, który żyje na polskiej ziemi, pragniemy wyrazić naszą wdzięczność za 10 lat posługiwania Waszej Świętobliwości dla dobra Kościoła powszechnego, jako jego najwyższy Pasterz.

Jesteśmy wdzięczni za nauczanie Waszej Świętobliwości, które inspiruje do przeżywania naszego codziennego życia według jego wysokiej miary, którą jest świętość. Zachęca nas ono do budowania wspólnoty Kościoła Chrystusowego otwartej, przygarniającej, pełnej współczucia i miłosierdzia wobec wszystkich, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących i odrzuconych przez społeczeństwo.

Wdzięczna pamięć nie pozwala nam zapomnieć o niektórych wydarzeniach minionego dziesięciolecia, które w szczególny sposób łączą osobę Waszej Świętobliwości z historią narodu polskiego. Kanonizacja świętego Jana Pawła II w roku 2014 pozostanie jedną z najpiękniejszych i najchwalebniejszych kart naszej historii. Także papieska obecność na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie w roku 2016 stanowiła chwilę niezwyklej intensywności duchowej, która umocniła naszą wiarę, szczególnie młodego pokolenia Polaków.

Jako pasterze Kościoła w Polsce pragniemy na ręce Waszej Świętobliwości, przesłać życzenia zdrowia, Bożego błogosławieństwa oraz obfitości darów Ducha Świętego w prowadzeniu owczarni Bożej ku radości spotkania z Chrystusem.

Kościół rozumie politykę jako przejaw miłości bliźniego

Wykład wygłoszony w dniu 3 marca br. podczas Konferencji pt. „Relacje państwo-Kościół jakich potrzebuje dziś Polska. Ile autonomii, ile współpracy?”

1. Relacje między państwem a Kościołem warto osadzić w szerszym kontekście relacji między polityką a religią, gdyż państwo jest szczytem politycznego ukonstytuowania się społeczeństwa – narodu, Kościół zaś może być postrzegany jako zinstytucjonalizowana forma przeżywania naturalnej potrzeby człowieka, jaką jest otwarcie na nadprzyrodzoność, transcendencja, przeżywanych w formie religijności. Stąd – można powiedzieć – że relacje między państwem a Kościołem są częścią relacji jaka istnieje między polityką a religią. Są to relacje dwóch form instytucjonalnych: polityki i religii.

2. Wysoka ocena polityki przez naukę społeczną Kościoła. Warto więc na początku przywołać naukę społeczną Kościoła na temat polityki. Niezbyt często o tym mówimy, niewystarczająco upowszechniamy tę naukę, co prowadzi nieraz do separacji dwóch sfer życia społecznego: polityki i religii, co może prowadzić do separacji ich instytucjonalnych form, skrajnej separacji państwa i Kościoła. Stąd często spotykane określenia, że Kościół nie powinien mieszać się do polityki. Religia dotyczy spraw duchowych i nadprzyrodzonych, polityka zaś zajmuje się tym, co doczesne. Sacrum trzeba oddzielić od profanum.

Czego uczy Kościół na temat polityki? Mówiąc syntetycznie: Kościół bardzo wysoko ceni tę dziedzinę życia człowieka i społeczeństwa. Tę wysoką ocenę wywodzi z przekonania, że polityka jest jednym z wymiarów miłości chrześcijańskiej. W czasach nowożytnych taką ocenę polityki spotykamy w sposób ciągły od nauczania Piusa XI do obecnego pontyfikatu Franciszka. Klasykiem jest wystąpienie Piusa XI do katolickich środowisk uniwersyteckich, podczas którego użył określenia „miłość polityczna” i stwierdził, że polityka jest najszerszą przestrzenią miłości ustępującą tylko rzeczywistości religijnej. Innymi słowy, przy takiej koncepcji polityki, nic jej nie przewyższa poza religią. II Sobór Watykański ponowił wysoką ocenę polityki. W konstytucji „Gaudium et spes” czytamy: „Kościół uważa za godne pochwały i uznania dzieło tych, którzy w służbie ludziom poświęcają się dla dobra państwa i podejmują ciężar takich obowiązków... Ci, którzy pragną wykonywać zawód polityka i posiadają odpowiednie uzdolnienia, niech przygotowują się do uprawiania tej sztuki zarazem trudnej i bardzo szlachetnej i starają się ją wykonywać, nie pamiętając o dobru własnym i korzyściach materialnych. Moralnie nienaganni i mądrzy zarazem niech występują przeciwko niesprawiedliwości, uciskowi, przemocy i nietolerancji, czy to jednego człowieka, czy partii politycznych; z uczciwością, sprawiedliwością, a także miłością i polityczną odwagą niech poświęcają się dobru wspólnemu” (n. 75).

Paweł VI w liście apostolskim „Octogesima adveniens” ponowił tę ocenę polityki. „To prawda, że pod słowem „polityka” kryje się wiele znaczeń, niektóre z nich mogą niepokoić, toteż trzeba je jasno określić. Jedno jest pewne, że od władzy politycznej, czy to w danym kraju, czy na terenie międzynarodowym, zależy ostatecznie decyzja, gdy chodzi o sprawy społeczne czy ekonomiczne. Władza polityczna zaś, która jest jakby naturalną więzią w społeczeństwie konieczną po to, by było ono zwarte – ma zmierzać do realizacji dobra wspólnego... Polityka jest sposobem trudnym – zresztą nie jedynym – wykonania chrześcijańskiego obowiązku służby drugim” (n. 46).

Do tematu właściwego rozumienia polityki, kierując się prawdą antropologiczną, powrócił Benedykt XVI w encyklice „Caritas in veritate”. „Obok dobra jednostek istnieje dobro związane z życiem społecznym osób: dobro wspólne. Jest to dobro „nas wszystkich”, czyli poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich tworzących wspólnotę społeczną... Tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego, im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego również jego rzeczywistym potrzebom. Każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w polis. Taka jest droga instytucjonalna – możemy także powiedzieć polityczna – miłości, niemiej ważna i wyrazista niż

miłość urzeczywistniająca się w bezpośrednim kontakcie z bliźnim, bez instytucjonalnych mediacji w polis... Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej” (n. 7).

W encyklice społecznej „Fratelli tutti” papież Franciszek apeluje o „rehabilitację polityki”. Poświęca temu tematowi cały piąty rozdział dokumentu, zatytułowany „Lepsza polityka”. Kilka cytatów: „Ale czy jednak świat może funkcjonować bez polityki? Czy może istnieć skuteczna droga do powszechnego braterstwa i pokoju społecznego bez dobrej polityki?” (n. 176). „Zachęcam do rehabilitacji polityki, która jest bardzo wzniosłym powołaniem, jest jedną z najcenniejszych form miłości, ponieważ szuka dobra wspólnego” (n. 180). „Miłość wyraża się nie tylko w relacjach bliskich i intymnych, ale także w „makro – relacjach: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych” (n. 181). „Miłość znajdująca się w samym centrum ducha polityki, jest zawsze miłością preferencyjną względem najmniejszych, motywującą wszystkie działania podejmowane na ich rzecz” (n. 187). Franciszek przedstawia wymowny obraz: „Jeśli ktoś pomaga staruszkowi przepłynąć przez rzekę, a to jest wspaniała miłość, to polityk buduje mu most, i to również jest miłością. Jeśli ktoś pomaga komuś innemu, dając mu pożywienie, to polityk tworzy dla niego miejsce pracy i spełnia bardzo wzniosłą formę miłości, która nobilituje jego działania polityczne” (n. 186). Papież ma świadomość, że taka wizja polityki wydaje się naiwną utopią, ale – jak stwierdza – nie możemy zrezygnować z tego bardzo wzniosłego celu (por. n. 190).

Taka jest nauka Kościoła na temat polityki. Czy Kościół, Kościół, który jest w Polsce, w prowadzeniu swojej misji religijno–społecznej wystarczająco upowszechnia taką wizję polityki? Czy wystarczająco formuje swoich członków do takiego rozumienia i realizowania powołania politycznego? Ale jest jeszcze ważniejsze pytanie. Jeśli konstytutywną cechą ewangelizacji – czyli podstawowej misji Kościoła – jest zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości społecznej, którego skuteczność wymaga mediacji politycznej (Synod 1971 r.); skoro „nauczenie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres misji ewangelizacyjnej Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego, ponieważ ukazuje jego bezpośrednie konsekwencje dla życia społeczeństwa” (CA, n. 5), to czy Kościół może być apolityczny? Czy Kościół powinien stronić od polityki? By odpowiedzieć na to pytanie w duchu nauki społecznej Kościoła konieczne jest dokonanie niezbędnych rozróżnień.

3. Niezbędne rozróżnienia w rozumieniu polityki i podział kompetencji. Z przedstawionej powyżej nauki dotyczącej wizji polityki w nauce społecznej Kościoła wynika, że Kościół powinien być społecznie obecny i politycznie aktywny, ale unikając nieporozumień i nie wchodząc w te dziedziny aktywności politycznej, które do niego nie należą. II Sobór Watykański podkreślił wielką wagę rozróżnienia, jakie istnieje między dwoma różnymi pojęciami polityki.

Autorytatywny komentarz do tego rozróżnienia dokonanego przez Vaticanum II znajdujemy w końcowym dokumencie III Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebli. W konstytucji duszpasterskiej „Gaudium et spes” czytamy: „Jest sprawą wielkiej wagi, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o społeczeństwo pluralistyczne, aby następowała prawidłowa ocena relacji pomiędzy wspólnotą polityczną a Kościołem i aby dokonywane było jasne rozróżnienie pomiędzy tym, co chrześcijanie, czy to indywidualnie, czy stowarzyszeni, kierując się chrześcijańskim sumieniem, czynią we własnym imieniu jako obywatele, a tym, co czynią w imieniu Kościoła wraz ze swoimi pasterzami. Kościół, który ze względu na swoje zadanie i kompetencje w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną i nie łączy się z żadnym systemem politycznym, jest równocześnie i znakiem, i obroną transcendencji osoby ludzkiej” (n. 76). W katolickiej nauce społecznej mówimy o dwóch pojęciach polityki.

Pierwsze pojęcie odnosi się do polityki w znaczeniu szerokim, w sensie „kultury politycznej”. Dokument z Puebli mówi, że do zadań tak rozumianej polityki należy formułowanie podstawowych wartości danej wspólnoty, godząc równość z wolnością, władzę publiczną z uprawnioną autonomią i uczestnictwem osób i grup społecznych, suwerenność narodową ze współpracą i solidarnością międzynarodową. Tak rozumiana polityka określa także środki i etykę relacji społecznych, ukierunkowana jest na dobro wspólne – narodowe i międzynarodowe. W takim rozumieniu można mówić o polityce przez duże „P”, czy o metapolityce. Drugie pojęcie polityki jest

częściej spotykane i praktykowane, odnosi się do praktyki partyjnej, działalności związków zawodowych, rządu, instytucji państwowych, parlamentu itd. Jest to „praktyka polityczna”, która powinna być następstwem „kultury politycznej”, w tym sensie, że zakłada taką kulturę i ją zamienia na praktykę, w konkretne wybory operacyjne, także w ramach polityki partyjnej. Tak rozumianą politykę można nazwać polityką przez małe „p”. Dokument z Puebli mówi w tym przypadku o „impegno politico”, o zobligowanym zaangażowaniu politycznym. Tak więc mamy w nauczaniu społecznym dwa aspekty polityki. Pierwszy bardziej związany z ogólnie rozumianą kulturą, światem wartości i zasad. Drugi wymiar to praxis polityczna, aktywność partyjna i instytucjonalna związana z kształtowaniem rzeczywistości społecznej w różnych jej wymiarach – od społeczności lokalnych do państwa.

W pierwszym wymiarze polityki ma prawo uczestniczyć cały Kościół, także Kościół hierarchiczny. Można powiedzieć, że konkordaty zawarte między Stolicą Apostolską a poszczególnymi państwami służą gwarancji i uregulowaniu tej właśnie obecności Kościoła w polityce. Natomiast polityka przez małe „p” jest zarezerwowana dla ludzi świeckich. Jest to polityka partyjna. Świeccy mają prawo do zakładania – z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność – partii politycznych, opracowywania ich programów w celu osiągnięcia zaplanowanych celów. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej „zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa” (art. 11, 1).

Te dwa wymiary polityki, przez duże „P” i przez małe „p” są odrębne, ale nie powinny być odseparowane od siebie w jednej rzeczywistości społecznej. Nienaturalna separacja, czy tym bardziej rozłam między kulturą polityczną a praktyką polityczną prowadzi nieubłagalnie do kryzysu polityki jako takiej. W konsekwencji jeśli partie polityczne, związki zawodowe, instytucje państwa w swojej praxis politycznej zrywają związek ze swoim środowiskiem, zapleczem społecznym i kulturowym, zaczynają umierać, można powiedzieć, że zaczynają tracić swoją duszę.

Równie niebezpieczną tendencją jak odseparowanie dwóch wyżej przedstawionych wymiarów polityki jest zaangażowanie Kościoła instytucjonalnego, Kościoła hierarchicznego w praxis polityczną. Utożsamianie się, na przykład z jedną formacją polityczną, choćby ona w swoim programie była najbliższą antropologii chrześcijańskiej czy wskazaniom nauki społecznej Kościoła. **Kościół nie ma i nie życzy sobie mieć swojej reprezentacji politycznej.** Nie powinien także godzić się na włączenie polityki w służbę własnych interesów czy ukierunkowywać ją na apostołstwo i ewangelizację. Nie szuka też w polityce swego obrońcy. Gdyby do tego dochodziło, co nieraz spotykamy także w naszej ojczyźnie, Kościół sam ograniczałby się w swojej misji. Nie byłby wolny, by wypełniać swoją uniwersalną misję jednania każdego człowieka z Bogiem i wszystkich ludzi między sobą. W pewnym sensie byłoby to samo zniewoleniem Kościoła w jego misji, która jest misją uniwersalnego jednania. Czytamy w „Gaudium et spes”: „Zawsze i wszędzie ... niech będzie obowiązkiem Kościoła głoszenie wiary z prawdziwą wolnością, pouczanie na temat swojej doktryny społecznej, efektywne wykonywanie swojego zadania wśród ludzi, a także wydawanie osądu moralnego, również w sprawach, które dotyczą porządku politycznego zwłaszcza gdy wymagają tego fundamentalne prawa osoby albo zbawienie dusz, przy zastosowaniu tych wszystkich środków pomocniczych, które zgodne są z Ewangelią i z dobrem wszystkich, stosownie do czasu i zmieniających się warunków” (n. 76).

Zaryzykuję postawienie tezy: być może dzisiejsze krytyki konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, czy nawet chęć wypowiedzenia go, podnoszone szczególnie przez środowiska lewicowe i liberalne, spowodowane są bardziej nierespektowaniem wyżej przedłożonej nauki Kościoła odnośnie do relacji Kościół – polityka niż konkretnymi zapisami konkordatowymi. Nierespektowanie tej nauki tworzy wrogi Kościołowi klimat, w którym krytykuje się też konkordat. Jest to tylko moja intuicja a nie wniosek wyciągnięty na podstawie badań. Niestosowanie wyżej przedłożonej nauki prowadzi też do konfuzji wśród katolików świeckich, nawet tych najbardziej zaangażowanych w życie Kościoła, o czym można przeczytać w najnowszym numerze „Więzi” w publikacji zatytułowanej „Puste miejsce po Kościele w polityce”. Prowadzi to także niestety do krytyki hierarchii, często zasłużonej, i do niepotrzebnych podziałów w Kościele.

4. Publiczna rola Kościoła: krytyczne sumienie i profetyczna misja. Sytuacje wyjątkowe. Posłannictwo Kościoła, biskupów i kapłanów, cechuje się swoistą duszpasterską specyfiką, która odróżnia je od przypisanego świeckim zadania, jakim jest „szukać Królestwa Bożego poprzez sprawy doczesne i układając je po myśli Bożej”, także poprzez politykę, „na kształt zaczynu” (LG, n. 31). Specyfika obecności oraz społecznych poczynań Kościoła i duchownych tkwi przede wszystkim w duszpasterskim, etyczno–religijnym charakterze posługi. Nigdy nie należy zapominać, że „właściwa misja, którą Chrystus powierzył swojemu Kościołowi, nie należy do porządku politycznego, gospodarczego czy też społecznego: cel bowiem, który On mu wyznaczył, zawiera się w ramach porządku religijnego, ale niewątpliwie z tej właśnie misji religijnej wypływają zadanie, światło i siły, które mogą służyć ustanowieniu i umocnieniu społeczności ludzkiej zgodnie z prawem Bożym” (GS, n. 42).

A więc właśnie po to, by zachować wierność z istoty swej religijnemu powołaniu, Kościół wraz z duchowieństwem wyłącza się z bezpośredniego udziału w politycznej praktyce działalności partyjnej. Bo i jakże by mogli przyjąć na siebie stronnictwo ci, którzy na mocy szczególnego powołania, są posłani, aby świadczyć o Absolutie wszystkim bez różnicy? W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Do pasterzy Kościoła nie należy bezpośrednio interweniowanie w układy polityczne i w organizacje życia społecznego. Zadanie to wchodzi w zakres powołania wiernych świeckich, którzy działają z własnej inicjatywy wraz z innymi współobywatelami” (n. 2442).

Nie jest to jednakże równoznaczne z obojętnością czy brakiem zainteresowania ze strony Kościoła względem polityki i gospodarki, względem budowania polis – miasta ludzi. Przeciwnie, religijny charakter posłannictwa zobowiązuje Kościół do odważnego sprawowania dwojakiej misji pasterskiej. **Kościół ma spełniać rolę krytycznego sumienia społeczeństwa.** Spójność względem wartości ewangelicznych staje się sprawdzianem trafności określonego programu i wyborów, podejmowanych przez polityków na ich świecki i odpowiedzialny sposób. Z jednej strony światło Ewangelii ujawnia wynaturzenia, które niekiedy są prezentowane jako zdobycze cywilizacji, z drugiej zaś pozwala dostrzec także w błędnych wizjach życia istnienie wartości zgodnych z dobrem i prawdą (ziarna prawdy). Obok funkcji krytycznej i wartościującej, Kościół powołany jest także do wypełniania misji profetycznej. Światło, jakie objawienie rzuca na rzeczywistość historyczną, służy nie tylko odkrywaniu i ujawnianiu tego, co niesłuszne, ale także inspirowaniu i pozytywnemu podpowiadaniu odważnych opcji, wiodących ku naprawie i odnowie. Jan Paweł II uczył w encyklice „Sollicitudo rei socialis”, że funkcja profetyczna powinna poprzedzać funkcję krytyczną.

Istnieją jednakże sytuacje krytyczne, gdy Kościół, jako jedyny może zabrać głos w obronie praw i godności ludzkiej wówczas, kiedy inne instytucje społeczeństwa obywatelskiego są nieobecne lub skazane na milczenie. Wtedy Kościół jest powołany do spełnienia funkcji politycznego zastępstwa. Jan Paweł II w katechezie środowowej ogłoszonej 28 lipca 1993 r., poświęconej stosunku kapłana do polityki tak mówi: „Można przytoczyć wyjątkowe przypadki osób, ludzi i sytuacji, w których może okazać się wskazane lub wręcz konieczne podjęcie funkcji pomocy czy zastępstwa, przy braku i dezorientacji instytucji publicznych, dla wsparcia sprawy sprawiedliwości i pokoju. Instytucje kościelne, także te najważniejsze, podejmowały w dziejach tę funkcję ze wszystkimi korzyściami, ale także i obciążeniami oraz trudnościami, jakie zeń wynikają”. Trzeba podkreślić, że chodzi w tych przypadkach o sytuacje wyjątkowe, a więc przejściowe. Gdy tylko powraca normalność, kończy się konieczność zastępstwa. Wówczas Kościół ze swymi kapłanami niechaj poświęci się całkowicie zadaniu, które jest mu przypisane: głoszenia Ewangelii i ograniczy się do ofiarowania swojej współpracy we wszystkim, co prowadzi do wspólnego dobra, a nie zabiega o funkcje natury politycznej ani się nie godzi na ich sprawowanie.

Jeśli chodzi o zaangażowanie kapłana w politykę warto przeanalizować wspomnianą katechezę środowową ogłoszoną przez Jana Pawła II 28 lipca 1993 r. Zostały w niej przywołane rozstrzygnięcia Synodu Biskupów z 1971 roku. Papież podkreśla konieczność powstrzymania się przez prezbitera od wszelkiego zaangażowania właściwego dla aktywisty politycznego. Gdyby zaś takie zaangażowanie było wymagane, w ramach zastępstwa, w konkretnej, wyjątkowej okazji,

musi on otrzymać missio i odpowiednie upoważnienie od biskupa, w konsultacji z Radą Kapłańską i – jeśli to konieczne – Konferencją Biskupów.

Można zauważyć, że spełnianie tej roli zastępczej często się w Kościele przedłuża. Mentalność zmienia się najwolniej! Być może także w niektórych środowiskach Kościoła w Polsce, nieuzasadniona i nieuprawniona aktywność niektórych duchownych w polityce jest konsekwencją kontynuacji wypełniania roli zastępczej, znanej i praktykowanej w czasach komunizmu, czy tzw. realnego socjalizmu.

5. Opcja zasadnicza na rzecz ewangelizacji. II Sobór Watykański odnowił świadomość religijnego posłannictwa Kościoła, co wiedzie Kościół do nowego spojrzenia, także na stosunek do państwa. Sobór nie ograniczył się do podkreślenia koniecznej autonomii Kościoła i państwa. W konstytucji duszpasterskiej „Gaudium et spes” czytamy, że Kościół zrezygnuje z pozycji, rzeczywistej czy domniemanej, uprzywilejowanego rozmówcy państwa, jeśli to wpływałoby negatywnie na jego religijną, moralną, ewangelizacyjną misję. „Sprawy doczesne i to, co w obecnym położeniu człowieka wykracza poza ten świat, ściśle łączą się ze sobą i sam Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi, na ile wymaga tego jego posłannictwo. Nadziei swojej nie pokłada jednak w przywilejach otrzymanych od władzy państwowej; co więcej: powinien się wyrzekać korzystania z niektórych formalnie nabytych praw, gdy stwierdzi, że z powodu ich używania kwestionowana jest autentyczność jego świadectwa albo że nowe warunki życia wymagają innego uregulowania” (n. 76). Wolność od przywilejów nie oznacza wyobcowania. Kościół wyposażony w swe społeczne i instytucjonalne znaczenie nie może odstąpić od posiadania swoistego statusu prawnego i faktycznego względem państwa. Chodzi tu zatem o ustanowienie nowego stosunku, nastawionego przede wszystkim na współpracę na rzecz promowania obywateli i dla wspólnego dobra.

Paradoksalnie, wyrzeczenie się uprzywilejowanego traktowania, jakie istniało w czasach państwa wyznaniowego, zamiast zaszkodzić Kościołowi sprawia, że przestaje on być obcy czy odleglejszy od państwa, lecz przeciwnie, staje się o wiele bardziej wewnętrzny niż przedtem względem życia kraju. Będąc wolnym, Kościół może z większą wiarygodnością zwracać się do wszystkich: do państwa i do społeczeństwa, do partii politycznych i do ruchu związkowego, do władz i do prostych obywateli, prowadząc ową pedagogikę wiary i dzieło kształtowania sumień, jakie jest właściwe jego religijnemu i moralnemu posłaniu. Wspierając całą moralną siłą walkę na rzecz godności człowieka, życia, rodziny, sprawiedliwości i pokoju.

W ten sposób Kościół „uprawia politykę”. Nie zstępując w szranki politycznej walki o władzę, lecz głosząc zbawienie w Chrystusie, oświetlając rozwiązywanie problemów ludzkich światłem Słowa Bożego, formując nowych ludzi, zdolnych do kształtowania swych decyzji i programów politycznych zgodnie z wartościami integralnego humanizmu, otwartego na Boga. Oznacza to, że Kościół rezygnując z uprawiania polityki przez małe „p”, czyni ją przez duże „P”, wpływa tym samym na przepełnienie zaangażowania politycznego duszą etyczną i ideową, respektując zarazem świeckość i pluralizm polityki.

Ciekawą jest rzeczą, że konstytucja duszpasterska „Gaudium et spes” nic nie mówi o konkordatach. Różne są wytlumaczenia tego faktu. Można wysunąć trzy argumenty: nie wszystkie państwa przyznają Kościołowi status międzynarodowego prawa publicznego; o niezależności i autonomii wspólnoty politycznej i Kościoła a jednocześnie o „zdrowej współpracy, uwzględniającej także okoliczności miejsca i czasu” mowa jest na początku numeru 76 konstytucji; wolność sumienia i religii zapewniona jest w wielu konstytucjach, w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mówią o tym artykuły 25 i 53.

6. Polityka w stylu chrześcijańskim. Zaangażowanie polityczne, polityczna praxis realizowana jest w ramach partii politycznych. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej „zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa” (art. 11,1). Co powinniśmy sądzić o partii czy partiach o inspiracji chrześcijańskiej? Po pierwsze należy uznać prawomocność tworzenia takiej partii. Obywatele, którzy pragną oprzeć swe działanie polityczne na ideałach chrześcijańskich, mogą łączyć się w

partię. Historia wielu narodów wymownie dowodzi, jak bardzo znaczący był wkład wniesiony przez partie o inspiracji chrześcijańskiej w budowanie dobra wspólnego i obronę demokracji. Jednak ważne jest rozróżnienie. Czym innym jest uznanie prawomocności istnienia partii o inspiracji chrześcijańskiej, a czym innym dążność do wywodzenia z dogmatów wiary konieczności istnienia „partii katolickiej”, do której musieliby należeć katolicy świeccy. Oba pojęcia „partia” i „katolicka” – tłumaczył ksiądz Luigi Sturzo, założyciel pierwszej partii o inspiracji chrześcijańskiej we Włoszech – są sobie przeciwstawne: katolicyzm to religia, to uniwersalizm; partia – to polityka, to podział. Wiara nie ma partii, nie może i nie powinna ich mieć! Zatem istnienie partii o chrześcijańskiej inspiracji nie pociąga za sobą automatycznie jedności politycznej wszystkich katolików w tej partii.

Warto odpowiedzieć na pytanie, jakie są podstawowe kryteria uprawiania polityki w stylu chrześcijańskim. Można wyróżnić cztery podstawowe kryteria: spójność z wartościami ewangelicznymi i wskazaniem nauki społecznej Kościoła, ważne są dwa aspekty tego kryterium: nie poprzestawanie tylko na poziomie teorii oraz podejście do wdrażania wartości w gradualnym, stopniowym procesie; Drugie kryterium to demokratyczna metoda uprawiania polityki; Trzecim kryterium jest uznanie świeckości polityki.

Świeckość rzeczywistości ziemskich, do których należy polityka, polega na tym, że z woli Stwórcy rzeczywistości te mają swoją ontologiczną spoistość, cele, prawa, własne narzędzia wpisane w ich naturę i nie pochodzące od porządku nadprzyrodzonego (por. GS, n. 36).

Świeckość polityki oznacza także, że z wiary nie można wyprowadzić bezpośrednio modelu społeczeństwa, rządu, partii politycznej.

Świeckość polityki wyklucza także, by służyła ona innym celom niż dobru wspólnoty politycznej. Nie wolno włączać polityki w służbę interesom Kościoła (klerykalizm) czy też ukierunkowywać ją na apostolat i ewangelizację (konfesjonalizm).

Czwarte kryterium to autonomia katolików świeckich w dokonywaniu wyborów politycznych. „Gaudium et spes” uczy: „Od kapłanów zaś świeccy powinni oczekiwać światła i mocy duchowej. Niechaj jednak nie sądzą oni, że ich pasterze są zawsze dostatecznie kompetentni, aby w każdej rodzącej się kwestii, a zwłaszcza poważnej, mogli mieć gotowe konkretne rozwiązanie, albo że do tego właśnie zostali posłani. Niech raczej sami, oświeceni chrześcijańską mądrością, biorąc pod uwagę doktrynę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, podejmują się wykonania właściwych sobie zadań” (n. 43).

7. Zakończenie. Rozstrzygnięcia konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską powinniśmy realizować we właściwie rozumianym kontekście relacji między religią a polityką, między Kościołem a polityką. Na pewno nie powinniśmy godzić się z rugowaniem Kościoła z tej ważnej dla każdego człowieka i społeczeństwa sfery życia, jaką jest polityka. **Trzeba upowszechniać naukę społeczną Kościoła na temat polityki, niezbędny podział ról między świeckimi a duchownymi i Kościołem instytucjonalnym, trzeba właściwie rozumieć świeckość polityki oraz kryteria jej uprawiania w stylu chrześcijańskim a także formować ku takiemu zaangażowaniu przygotowanych do aktywności politycznej wiernych świeckich.**

Częściej powinniśmy szukać odpowiedzi na pytanie „jak” uprawiać politykę niż na pytanie „czy” ją uprawiać przez Kościół. W najnowszym nauczaniu społecznym Kościoła można zanotować zmianę akcentów w kwestii relacji Kościół – polityka. Następuje przejście z instytucjonalnego wpływu na politykę do formacji katolików świeckich, jako aktywnych podmiotów polityki. Można mówić o przejściu od wpływu instytucjonalnego do wpływu kulturowego. Polityka jest narzędziem. Może być dobrze lub źle używana. Wszystko zależy od kultury człowieka i ludzi, którzy się polityką zajmują. Chodzi więc o inwestycję w kulturę na miarę człowieka. Kluczem jest kultura.

Jeden z prekursorów katolicyzmu społecznego Wilhelm Emmanuel von Ketteler wypowiedział słowa: „Christ sein heisst politisch sein” – bycie chrześcijaninem oznacza bycie istotą polityczną. Kardynał Reinhard Marx na koniec książeczki, w której prezentował aktualność myśli Emmanuela von Kettelera, napisał: „Christ sein heisst politisch sein” to nie jest zadanie dla biskupów społeczników, to jest zadanie i powołanie dla każdego chrześcijanina. Mam nadzieję, że książka ta będzie bodźcem, by nie wycofywać się z dziedziny polityki i odpowiadać na powstające wyzwania społeczne w duchu wiary chrześcijańskiej. Nasza chrześcijańska wiara nie jest reliktem

przeszłości, ale podłożem naszego życia – tu i teraz. Bądźmy więc mężni, by stawać się „solą ziemi i światłem świata” – jak nam polecił Jezus, także w wielkiej przestrzeni społeczeństwa i polityki”.

Papież Franciszek w książce „Pasterz”, która ma się ukazać w dziesiątą rocznicę wyboru tak mówił o polityce: „Tak, uprawiam politykę. Bo każdy musi ją uprawiać. Lud chrześcijański musi to robić. Kiedy czytamy to, co powiedział Jezus, widzimy, że był zaangażowany w politykę. A czym jest polityka? To styl życia dla polis, dla miasta. **To, czym ja się nie zajmuję i czego nie powinien robić Kościół, to polityka partyjna. Ale Ewangelia ma wymiar polityczny, jakim jest nawrócenie mentalności społecznej, także religijnej osób. Bronię świeckości państwa, ale nie laicyzmu, który na przykład nie dopuszcza wizerunków religijnych w przestrzeni publicznej**”. Synteza tego, co starałem się dzisiaj powiedzieć, inspirowany wskazaniem nauki społecznej Kościoła.

* * * * *

Zaproszenie na Spotkanie Plenarne ORRK

Na czym polega powołanie świeckich i jak je rozwijać?

Zapraszamy na Spotkanie Plenarne Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, które odbędzie się **22 kwietnia br. (sobota) o godz. 10.30 w Warszawie**, w Domu Pielgrzymia „Amicus”, przy kościele św. St. Kostki na Żoliborzu, ul. Hozjusza 2.

Spotkania synodalne ukazały nam, że zarówno wielu świeckich, jak i duchownych ma przedsoborowy obraz roli świeckich w Kościele i w świecie. Dlatego bazując na dokumentach Soboru Watykańskiego II oraz nauczaniu Jana Pawła II i późniejszych papieży podejmiemy próbę pogłębienia naszego rozumienia misji świeckich. Podczas spotkania będziemy też mówić o tym, jak w praktyce można rozwijać powołanie człowieka świeckiego.

Program spotkania

10.00 - Recepcja

10.30 - Modlitwa i wprowadzenie w spotkanie - Wojciech Terlikowski, Światło-Życie

10.45 – Na czym polega powołanie świeckich i jak je rozwijać? – o. Adam Schulz SJ, przewodniczący ORRK

11.30 – Świadectwa życia powołaniem człowieka świeckiego:

- Grzegorz Turek, Ruch Focolari, radny Zabrze
- Edyta i Jakub Choczewscy, liderzy Spotkań Małżeńskich
- Joanna Toczko, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, animator formacji
- Michał Grzeca, Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, przewodniczący KRKZAK w Polsce
- Grzegorz Baran, prezes Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce, dyrektor Szkół Katolickich Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce

12.30 - Przerwa

13.00 – Ochrona małoletnich i bezbronnych - wyzwanie dla Kościoła i społeczeństwa

- Marta Titaniec, prezeska zarządu Fundacji Świętego Józefa KEP;
- ks. Piotr Studnicki, kierownik biura Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży

13.30 - Sprawy bieżące

14.00 - Eucharystia w Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki

– przewodniczy bp Adam Wodarczyk, asystent kościelny ORRK

Z modlitewną pamięcią,

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

Informacje

Ku rokowi jubileuszowemu, odkrywając Vaticanum II - abp Fisichella

Watykańska Dykasteria ds. Ewangelizacji chce wykorzystać czas przed jubileuszem roku 2025 do większego zaznajomienia wiernych z Soborem Watykańskim II. Jest to odpowiedź na wyraźną prośbę Ojca Świętego, który wskazał, że odkrycie soborowego dziedzictwa, a szczególnie czterech soborowych konstytucji, może pomóc wiernym przełożyć je na życia codzienne.

W tym celu dykasteria przygotowała 34 krótkie opracowania zatytułowane „Jubileusz 2025 – zeszyty soborowe” mające zostać opublikowane także w innych językach niż włoski. Wprowadzenie do pierwszej pozycji mówiącej o historii Vaticanum II napisał papież Franciszek podkreślając znaczenie tego wydarzenia w ubiegłym czasie i dla przyszłości Kościoła. Choć minęło 60 lat, to musimy uczyć się przekładać soborowe deklaracje na życie współczesne, używając do tego nowoczesnego języka, który dotrze do współczesnych pokoleń – powiedział Radiu Watykańskiemu abp Rino Fisichella, pro-prefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji, na czele której stoi obecnie sam Ojciec Święty.

Ma to towarzyszyć jubileuszowi, którego hasło brzmi «Pielgrzymi nadziei». Oznacza to wyruszenie w drogę, czego się nie improwizuje, do pielgrzymki trzeba się przygotować i wiedzieć, do jakiego celu się zmierza. Nadzieja zachęca nas do spoglądania na tę drogę w przyszłość, ale i zaczerpnięcia z historii, by rzucić światło na naszą teraźniejszość. Jako dykasteria patrzymy na zbliżający się jubileusz z wielkim entuzjazmem. Z każdym dniem rośnie zainteresowanie tym wydarzeniem nie tylko w kręgach kościelnych, ale także w tych związanych z kulturą, sztuką, czy chociażby szlakami pielgrzymkowymi wiodącymi do Rzymu, jak np. Via Francigena. Trwają również prace nad hymnem jubileuszowym, otrzymaliśmy już 40 partytur z całego świata. Dodam, że zeszyty soborowe przygotowali nie tylko teolodzy, ale również młodzi ludzie oraz dziennikarze, co zaowocowało atrakcyjną formą i dobrym współczesnym językiem - powiedział papieskiej rozgłośni abp Fisichella. (vaticannews)

XXII Konferencja Moderatorów Diecezjalnych Żywego Różańca

Spotkanie diecezjalnych opiekunów wspólnot Żywego Różańca odbyło się 27 lutego br. w siedzibie Stowarzyszenia Żywego Różańca, która mieści się w Wydawnictwie Sióstr Loretanek w Warszawie. Na początku spotkania zostali powitani nowo mianowani moderatorzy. Następnie, łącząc się duchowo z abp. Wacławem Depo, delegatem KEP ds. Żywego Różańca, który przesłał wszystkim uczestnikom serdeczne pozdrowienia, księża rozmawiali o swoich pomysłach, a także napotkanych trudnościach w realizacji podejmowanych przez nich inicjatyw.

Podczas obrad omawialiśmy szczegóły XI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Żywego Różańca, która została zaplanowana na Jasnej Górze od 3 do 4 czerwca br. Hasło pielgrzymki i VI roku Wielkiej Nowenny Różańcowej to: „Różaniec nadzieją i siłą dla chorych i cierpiących”. Podczas pielgrzymki będzie można nabyć publikację z II Ogólnopolskiego Kongresu Różańcowego.

Obrady dotyczyły również włączenia się wspólnot ŻR w program duszpasterski 2023–2024 Kościoła w Polsce, którego hasłem przewodnim będą słowa: „Uczestniczą we wspólnocie Kościoła”. Możemy też poinformować o Ogólnopolskich Rekolekcjach ŻR w Gietrzwałdzie, które odbędą się w dniach od 30 czerwca do 3 lipca 2023 r.

Kolejną omawianą kwestią był nowy Statut Żywego Różańca zatwierdzony 11 października 2022 r. Przypomnieliśmy zmiany, które w nim zaszły m.in. włączenie Różańca Rodziców (RR) w strukturę ŻR. Wraz z przedstawicielem RR została przedyskutowana kwestia praktycznego funkcjonowania i struktur tejże wspólnoty m.in. mianowania moderatorów czy też ściślejszej współpracy z ŻR. Podczas spotkania rozmawialiśmy również o przygotowywanych przez Wydawnictwo Sióstr Loretanek publikacjach zawierających teksty formacyjne o. Stanisława Przepierskiego OP. Gościnnie był obecny także pan Artur Wolski, który przedstawił nam inicjatywę wspólnoty Męski Różaniec.

Spotkanie zakończyło się Mszą Świętą pod przewodnictwem ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej ks. bp. Romualda Kamińskiego, który w homilii przypomniał nam, że sama

wiedza i znajomość Bożych nakazów nie wystarczy, musimy w czynach ukazywać żyjące w nas Słowo. Na zakończenie zawierzyliśmy się przez ręce Maryi Bogu, odmawiając wspólnie dziesiątek różańca, dziękując za dar ubogającego spotkania i życzliwej atmosfery.

Margaretki z całej Polski modliły się u św. Józefa

„Dziękuję Bogu za was, za to, że dzisiaj 4 marca w tej atmosferze powszechnej krytyki Kościoła podejmujecie wysiłek modlitwy i troski za kapłanów” - mówił bp Łukasz Buzun, który przewodniczył Mszy św. w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu podczas II Pielgrzymki Apostolatu Margaretka do św. Józefa.

W homilii celebrans podkreślał, że kapłani są ludźmi, którzy potrzebują modlitwy. – Dziękuję, że wasza modlitwa ukierunkowana jest na kapłanów. To bardzo ważne, że modlicie się za kapłanów w trosce o ich życie moralne i duchowe, o ich świętość – powiedział kaznodzieja.

Stwierdził, że Polska ma jeszcze ogromny potencjał kapłaństwa, ale nie można ustawać w modlitwie. - Jeśli brakuje tej pomocy Kościoła żywego, jeśli brakuje tej miłości autentycznej, miłości czynnej wyrażonej właśnie w modlitwie i w ofierze, to kapłan nie ma o co się oprzeć, nie ma w swojej świadomości kogoś, kto za nim stoi – zaznaczył biskup pomocniczy diecezji kaliskiej.

Wskazał, że kapłani są potrzebni Kościołowi. – Bez kapłanów Kościół nie będzie miał życia sakramentalnego, szczególnie Eucharystii, sakramentu pokuty i pojednania. Poprzez sakramenty święte odczuwamy działanie Ducha Świętego – zauważył celebrans.

Porównał Margaretki do św. Józefa, którego nazwał ochroniarzem Maryi i Pana Jezusa. – Podobnie jak św. Józef poprzez modlitwę pełni rolę ciągłej ochrony kapłanów. Ta modlitwa chroni kapłana przed różnymi sytuacjami. Przez waszą modlitwę wnosicie wiele dobra do Kościoła – zapewnił hierarcha.

Zachęcał wiernych do obejmowania modlitwą jeszcze większej liczby kapłanów. – Trzeba tworzyć te wieczniki modlitwy za kapłanów, bo my kapłani potrzebujemy siły płynącej z modlitwy, abyśmy mogli skutecznie głosić Ewangelię i z namaszczeniem sprawować Eucharystię – powiedział bp Buzun.

Po komunii w Kaplicy Cudownego Obrazu św. Józefa Kaliskiego w obecności bpa Łukasza Buzuna Jadwiga Adamczyk, koordynatorka Apostolatu Margaretka w diecezji kaliskiej i Małgorzata Kuś, koordynatorka Apostolatu w całym kraju zawierzyły patronowi kapłanów i Apostolat Margaretka z całej Polski.

Podczas Mszy św. przyrzeczenie złożyły cztery nowe Margaretki, które będą modlić się za bp. Łukasza Buzuna, ks. prał. Jacka Plotę, ks. Bogusława Nagela i ks. Łukasza Pondla.

Wraz z biskupem kaliskim bp. Łukaszem Buzunem Mszę św. koncelebrowali: ks. Bogusław Nagel, krajowy duszpasterz Apostolatu Margaretka, ks. Łukasz Pondel, diecezjalny duszpasterz Apostolatu Margaretka i kapłani – opiekunowie Margaretek.

Spotkanie Margaretek z całej Polski w Kaliszu rozpoczęła modlitwa różańcowa, po której konferencję wygłosił ks. Bogusław Nagel. Pielgrzymka zakończyła się nabożeństwem do św. Józefa i Koronką do Miłosierdzia Bożego. Apostolat Margaretka został założony w Kanadzie 1 sierpnia 1981 r. przez Louise Ward. Od samego początku jego patronką została Najświętsza Maryja Panna Matka Kościoła.

Jako logo ruchu wybrana została margaretka, czyli polny kwiat. Ilustruje on zaangażowanie w modlitwę i posiada głęboką symbolikę. Margaretka jest zakorzeniona w glebie Kościoła i odżywiona życiem Ducha Świętego. Siedem płatków kwiatu reprezentuje siedem osób, które są zobowiązane do modlitwy za konkretnego kapłana, każda z osób w jednym z siedmiu dni tygodnia. W Polsce pierwsze Margaretki powstały w 1998 r. jako oddolna inicjatywa osób świeckich.

Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego pomaga Ukrainie

Jeśli odczytujesz znaki czasu podobnie jak my, zapraszamy do zjednoczenia w apostołstwie i pomocy Ukrainie - tak rozpoczęliśmy projekt, który realizujemy w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego w Polsce.

Zbieramy fundusze na pomoc osobom cywilnym, żołnierzom walczącym i rannym w Ukrainie. Dzięki wsparciu członków i sympatyków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego z Polski, Włoch, Australii i Danii podjęliśmy następujące działania:

1. Przez siostrę pallotynek mieszkającą w Gródku k. Lwowa nawiązaliśmy kontakt z wolontariuszami z gminy Suchy Las (k. Poznania), którzy od początku wojny organizują raz w miesiącu zbiórki i konwoje humanitarne dla mieszkańców i żołnierzy dywizji w obwodzie lwowskim, winnickim, żytomierskim i kijowskim. W zbiórki te angażują się sąsiednie gminy, parafianie, osoby prywatne, firmy i my jako ZAK.

2. Polscy i Ukraińscy wolontariusze oraz nasza siostra pallotynka mają stały kontakt z mieszkańcami tych miast i z żołnierzami; to oni informują nas o potrzebach chwili, wskazują kto i gdzie potrzebuje największej pomocy a my w ramach naszych możliwości staramy się odpowiedzieć na te potrzeby, organizując zbiórki, kupując za zebrane fundusze niezbędne rzeczy, działając tak szybko, jak tylko się da.

3. Choć nie wszyscy się znamy łączy nas apostołski i pallotyński duch wiary, nadziei i troski o innych ludzi, którzy szczególnie teraz potrzebują naszej pomocy. Jako ZAK uczestniczyliśmy w czterech ostatnich konwojach. Dzięki zaangażowaniu członków Zjednoczenia z całego świata dotychczas udało nam się:

- zakupić potrzebne rzeczy dla rannego żołnierza p. Jana, który z Żytomierza został przewieziony do Lwowa na operację usunięcia odłamka z płuc. Po operacji czekała na niego paczka od nas: 2 dresy, 4 komplety bielizny męskiej, 5 par skarpet, słodycze i buty;
- zakupiliśmy: 100 par bielizny osobistej oraz bardzo potrzebne i cenione przez walczących 200 szt. opasek uciskowych taktycznych dla pozostałych żołnierzy walczących;
- w grudniowym konwoju wyruszyły zakupione przez nas leki: Flegamina, Paracetamol, Herbapect, MIG. Ponadto zakupiliśmy specjalne bandaże do ran postrzałowych (EMS powlekane koalaniem). W transporcie tym wysłaliśmy też 13 latarek czołówek oraz 6 lamp z dużym zapasem baterii;
- w listopadowym konwoju głównie dla mieszkańców i osieroconych w wyniku wojny dzieci zebraliśmy duże ilości ciepłych ubrań, kurtek, zimowych butów, rękawiczek i czapek. Były też śpiwory, koce i kołdry. Żeby łatwiej było to wszystko przetransportować i rozdysponować, zapakowaliśmy to w 45 duże worki;
- ponadto zakupiliśmy dla żołnierzy nowe ubrania, śpiwory, komplety bielizny termo aktywnej (podkoszulki, kalesony, skarpety) oraz ciepłe czapki, kominiarki i wojskowe rękawice;
- w ostatnim konwoju pojechało 3 tony produktów spożywczych, szczególnie dań gotowych do podgrzania. Wszystkim, którzy włączają się finansowo, organizacyjnie i modlitewnie w to dzieło bardzo serdecznie dziękujemy. Przez współpracę i tę konkretną pomoc potrzebującym w ogarniętej wojną Ukrainie możemy urzeczywistniać istotę naszego charyzmatu, który zostawił nam św. Wincenty Pallotti;
- wspieramy także dom „Przyszłość dla Ukrainy” w Ołtarzewie, który zamieszkuje 90 osób, głównie matki z dziećmi oraz dom sióstr pallotynek na tzw. „Górcie” w Gdańsku, gdzie również przebywają osoby z Ukrainy. (Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego)

Przynależność do Rycerzy Kolumba jest drogą do świętości

Przynależność do Rycerzy Kolumba jest drogą do świętości – powiedział Andrzej Anasiak, który został Najwyższym Kustoszem Rycerzy Kolumba. Polak jest pierwszym członkiem z Europy, który objął urząd w tej katolickiej organizacji. W rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną i Radiem Plus Radom Andrzej Anasiak poinformował, że ponad 30 rad lokalnych w Polsce w ciągu ostatniego roku przygotowało i wysłało na Ukrainę 150 tysięcy paczek z żywnością. Wartość tej pomocy wyniosła ok. 15 mln zł.

Radosław Mizera (KAI/Radio Plus): Polak pierwszym Europejczykiem we władzach Rycerzy Kolumba. Tak został Pan przedstawiony w wielu publikacjach prasowych z chwilą oficjalnego ogłoszenia objęcia urzędu Najwyższego Funkcjonariusza. Jak do tego doszło?

Andrzej Anasiak: – Wszystko odbyło się zgodnie z zasadami obowiązującymi w naszej organizacji. Każde ze stanowisk Funkcjonariuszy Rady Najwyższej obsadzone jest na określonej w przepisach kadencję. Każda nowa kandydatura jest rozpatrywana i zatwierdzana przez Radę Dyrektorów. Tym razem też tak było.

RM: Jak to się stało, że związał Pan ostatnie 16 lat swojego życia z organizacją, którą założył ks. Michael McGivney?

Zaczął się dokładnie tak, jak powstawała pierwsza rada Rycerzy 141 lat temu. Wtedy to ks. McGivney zaprosił swoich parafian, mężczyzn i zaproponował im założenie bratniej organizacji opartej na zasadach jedności, miłosierdzia i braterstwa. W 2005 r. proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu ks. Wiesław Lenartowicz zaprosił mnie na spotkanie z Rycerzami, którzy przylecieli z Ameryki. Opowiadali wtedy o tym, co robią w swoich parafiach, jak zmienia się ich życie osobiste i rodzinne. To był dobry moment na wprowadzenie takich zmian również w moim życiu. Co prawda nie było to takie proste, ale – jak widać – możliwe do zrealizowania. Zaproszenie przez kapłana jest kluczowe dla wielu mężczyzn i to często jedyna właściwa droga do zbudowania Rady Lokalnej.

RM: Jest Pan pierwszym Rycerzem Kolumba z Europy, który obejmie urząd Najwyższego Funkcjonariusza. Co to będzie oznaczać w praktyce? Na czym będzie polegać Pana nowe zadanie?

– Do tej pory Rycerze Kolumba z Polski i Europy nie mieli swojego przedstawiciela wśród Najwyższych Funkcjonariuszy, jestem więc pierwszym, który dostąpił tego zaszczytu. W praktyce możemy powiedzieć, że będzie to okazja do poznania siebie nawzajem i zrozumienia, jak funkcjonuje największa na świecie bratnia organizacja świeckich katolików, z jakimi mierzy się wyzwaniami. Będzie to także okazja do podzielenia się doświadczeniami rozwoju i realizacji dzieł w Polsce. Zadania jakie będę miał do wykonania związane są z zebraniem Najwyższych Funkcjonariuszy i Rady Dyrektorów, które mają miejsce kilka razy w roku.

RM: Z chwilą ogłoszenia nominacji można było przeczytać, że był Pan kluczową postacią dla rozwoju Rycerzy Kolumba w Polsce...

– Mówienie o sobie z takiej perspektywy nie jest łatwe. Lubię podejmować wyzwania i mocno się w nie angażować. Tak też było tym razem. Wykorzystałem doświadczenie zawodowe, pracę z ludźmi w dużych strukturach, prowadzenie szkoleń, otwartość na kontakty. To wszystko połączone w zetknięciu z inspirującym kapłanem, myślącymi podobnie i angażującymi się Braćmi Rycerzami z naszej rady, z którymi zaczęliśmy realizować wizję ks. McGivneya, dało taki efekt. Ale nie robiliśmy nic nadzwyczajnego. Zapraszaliśmy nowych mężczyzn i podejmowaliśmy dzieła miłosierdzia. Największą wartością naszej organizacji nie jest to, że istnieje, ale to, że ciągle się rozwija, zapraszając kolejnych mężczyzn, którzy wnoszą do wspólnoty swoje talenty, kompetencje, pomysły. Znalazłem się wśród wspaniałych ludzi chcących zrobić trochę więcej i podzielić się tym z innymi.

RM: Od 2021 roku jest Pan przedstawicielem Gildii ks. Michaela McGivneya w Polsce. Na czym polega ta rola, funkcja?

– Gdy po raz pierwszy poznałem niezwykle życie ks. Michaela McGivneya, odkryłem dwie rzeczy. Wspaniałego kapłana bezgranicznie oddanego swemu powołaniu i rozumiałem dlaczego założył Rycerzy Kolumba. Gdy w 2020 roku papież Franciszek zatwierdził cud beatyfikacyjny – uzdrowienie ze śmiertelnej choroby jeszcze nienarodzonego dziecka w rodzinie spodziewającej się trzynastego potomka – dotarło do mnie, że właśnie teraz Bóg potwierdza to, co dla ks. McGivneya było najważniejsze. Zrodziło się wtedy we mnie takie ogromne pragnienie, by wszyscy się o tym dowiedzieli. By to się dokonało, trzeba było o tym mówić, tym bardziej, że chcemy, by nasz założyciel został ogłoszony świętym. Potrzebny jest zatem kolejny cud. Aby on nastąpił, musimy o niego prosić, korzystając z pośrednictwa, wstawiennictwa bł. ks. McGivneya. Z kolei, by korzystać z tej drogi, trzeba poznać błogosławionego.

RM: Promuje Pan proces kanonizacyjny założyciela Zakonu i organizuje nawiedzenia relikwii pierwszej klasy ks. McGivneya w diecezjach i parafiach. Na jakim etapie jest proces?

– Peregrynacja rozpoczęła się po ogłoszeniu ks. McGivneya błogosławionym. Wtedy to relikwie pierwszego stopnia odwiedziły wszystkie parafie, w których Rycerze Kolumba działają w Polsce, a także wszystkie te miejsca, gdzie były zaproszone. To była okazja, by poznać jeszcze lepiej naszego założyciela. Dziś relikwie udają się do parafii, które nas zapraszają. Czas peregrynacji był okazją do poznania naszej organizacji i zrozumienia, co kierowało ks. McGivneyem, gdy decydował się na taką właśnie formułę pracy w parafii.

RM: Organizuje Pan cieszącą się dużą popularnością inicjatywę publicznych męskich różańców? Mężczyźni garną się do tej modlitwy?

– Tak, to jedna z tych inicjatyw, która skierowana jest do mężczyzn w trosce o ich rozwój duchowy. Spotkania na męskim różańcu dają mężczyznom szansę poznania historii jednego z nas w formie świadectwa. To bardzo budujące. Wspólna modlitwa potwierdza z kolejną moc, jaką każdy z nas dysponuje, gdy sięga po różaniec. Różaniec jest modlitwą wymagającą większej otwartości na działanie Łaski Bożej, wartą tę otwartość okazać.

RM: Od chwili inwazji rosyjskiej na Ukrainę pomaga Pan koordynować rozległe działania pomocowe dla uchodźców w Polsce. Co udało się do tej pory zrobić i jakie są kolejne wyzwania na tej płaszczyźnie?

– Sytuacja, w której znaleźliśmy się rok temu, mogła spowodować długofalową obojętność lub ponadprzeciętną systematyczną aktywność. Rycerze Kolumba przyjęli drugą postawę. Od samego początku nasze działania idą trzema torami. Po pierwsze modlitwa, a po drugie pomoc mieszkańcom Ukrainy oraz wsparcie uchodźców w naszej ojczyźnie.

Działań jest naprawdę dużo i pewnie całą rozmowę moglibyśmy na to poświęcić. Dlatego powiem tylko o dwóch dziełach. Ponad 30 rad lokalnych w ciągu ostatniego roku przygotowało i wysłało na Ukrainę 150 tysięcy paczek z żywnością. Wartość tej pomocy to ok. 15 mln zł. Zwracam uwagę na to właśnie dzieło, bo ma ono wymiar nie tylko pomocy materialnej, koniecznej tam, na terenie Ukrainy, ale również wymiar społeczny. Pakowanie paczek, które odbywa się w naszych parafiach angażuje młodzież, dorosłych, a także uchodźców, którzy schronili się w naszych miastach. To okazja do doświadczenia wspólnoty, solidarności i lekcja bezinteresownego zaangażowania w czynienie dobra.

Drugie dzieło to Dom McGivneya, który powstał przy parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu. Miejsce będące odpowiedzią na aktualne potrzeby tych, którzy schronili się w naszym kraju. Prowadzone zajęcia dla dzieci, aktywizacja osób starszych, pomoc psychologiczna i pedagogiczna oraz lekcje języka polskiego są okazją do integracji i poczucia bezpieczeństwa tak bardzo dziś potrzebnego tym, którzy musieli uciekać przed koszmarem wojny. My się nie zatrzymujemy, dalej organizujemy i realizujemy pomoc w każdym z tych obszarów.

RM: Jakie wyzwania stoją obecnie przed Rycerzami Kolumba w Polsce, Europie i na świecie?

– Naszym pragnieniem jest to, aby jak najwięcej mężczyzn wybrało drogę Rycerzy Kolumba jako drogę do świętości. To jest cel, który nakreślił bł. ks. McGivney – by w każdej parafii była wspólnota Rycerzy Kolumba. A więc stawiamy na rozwój, który będziemy realizowali świadectwem wiary przez czyny.

RM: Czy mimo wojny w Ukrainie można mówić o rozwoju dzieła Rycerzy Kolumba w tym kraju?

– Tak, zdecydowanie! Pomoc, która jest realizowana przez Rycerzy Kolumba na Ukrainie, oraz postawa ukraińskich i polskich Rycerzy zachęcają mężczyzn do tego, by przyłączyć się do organizacji, która zapewnia poczucie braterstwa, jedności i miłosierdzia. Mężczyźni w Ukrainie nadal wstępują w nasze szeregi i powstają nowe rady lokalne.

RM: Czy Rycerze Kolumba są dzisiaj potrzebni w Kościele?

– Bł. ks. Michael McGivney założył Rycerzy Kolumba właśnie po to, by w trudnym dla katolików czasie pomóc im zachować pragnienie duchowego rozwoju, dążenia do świętości i by pomóc im pozostać przy Kościele. Cały jego duszpasterski trud był ukierunkowany na to, by mężczyźni, a wraz z nimi ich rodziny uzyskały ze strony Kościoła katolickiego wsparcie konieczne do tego, by pozostały wierne Chrystusowi i żyły według Jego wskazań.

Heroiczne oddanie pastoralnej posłudze ks. McGivneya zostało dostrzeżone przez Kościół, który rozpoczął jego proces beatyfikacyjny. W 2008 roku papież Benedykt XVI ogłosił naszego założyciela Czcigodnym Sługą Bożym, a 12 lat później, po zatwierdzeniu cudu przez wstawiennictwo naszego założyciela, Ojciec Święty Franciszek ogłosił ks. McGivneya błogosławionym. By być Rycerzem Kolumba trzeba mieć i pragnąć przystępować do sakramentów.

Rycerze Kolumba są największą na świecie organizacją katolickich mężczyzn. Wspólnotę założył beatyfikowany w 2020 roku ks. Michael McGivney, który w 1882 r. w New Haven w Stanach Zjednoczonych zgromadził grupę mężczyzn pragnących wspierać się wzajemnie i formować w wierze katolickiej. Ich zasadami są: miłosierdzie, jedność, braterstwo i patriotyzm. Działają w kilkunastu państwach świata i gromadzą w swoich szeregach ponad 2 miliony mężczyzn.

W Polsce obecni są od 16 lat i liczą prawie 7 tysięcy członków działających w ponad 200 parafiach na terenie ponad 30 diecezji. Ich krajowym przywódcą, Delegatem Stanowym, jest Krzysztof Zuba, a duszpasterzem, Kapelanem Stanowym, jest Metropolita Częstochowski, abp Wacław Depo.

Zebranie Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

W dniach 24-26 lutego br. w ośrodku Emaus w Turnie odbyło się Zebranie Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Młodzi przedstawiciele z 30 diecezji zjechali się do diecezji Radomskiej, aby razem obradować nad rolą Krajowej Rady i kierunkach w jakich powinni iść.

Rozpoczynając wspólną adoracją przed Najświętszym Sakramentem z rozważaniami Drogi Krzyżowej młodzi weszli w przeżywanie Wielkiego Postu. Był to czas podsumowań wydarzeń diecezjalnych i ogólnopolskich. Nie zabrakło spotkań z seniorami KSM, którzy dzielili się swoim doświadczeniami życia we wspólnocie. O postaci reaktywatora opowiedziała Sylwia Sałacińska, ponieważ w tym roku przypada 5 rocznica śmierci ks. Antoniego Sołtysika, który w 1990 roku reaktywował KSM w Polsce. Prałat był prawdziwym przewodnikiem duchowym, który zawsze towarzyszył, ale nie wyręczał. Lubił brać udział w dyskusjach, zawsze dając wypowiadać się młodym, których tak szczególnie umiłował. Starał się podpowiadać swoim rozmówcom, którą ścieżką warto pójść w trudnych sytuacjach. Niezlomny duchem, wierny kapłaństwu, które było dostrzegalne w jego osobie bez względu na okoliczności.

W sobotę Mszy Świętej przewodniczył i swoje słowo skierował do młodych bp Marek Solarczyk, radomski biskup diecezjalny, który przez wiele lat był związany ze stowarzyszeniem jako delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. KSM. „Bóg dzisiaj przez proroka Izajasza mówi potrzebna jest Twoja młodość. Co jest wpisane w tą młodość, co takiego wyjątkowego i ważnego jest, że Bóg posługuje się tym obrazem? Żeby pokazać, że to jest ważne, że to jest wręcz zapowiedzią nadziei, wyjątkowych znaków i owoców, które Bóg przez człowieka chce dokonać.”

Sobotnie popołudnie poprowadził dla młodych Piotr Szlązak, mąż, tata, przedsiębiorca. Podczas dyskusji Rada Krajowa KSM zastanawiała się nad swoją rolą, nad zadaniami jakie są na poszczególnych szczeblach, w parafii, w diecezji i w kraju. Posumowaniem dyskusji jest list, który ma pokazać strategię Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, nad którą od dłuższego czasu pracuje młodzież.

Przez cały weekend był obecny ks. bp. Adam Bab – delegat KEP ds. KSM, który w niedzielę podsumował spotkanie słowami: „Nie jest łatwo, wydaje się teraz utrzymać siebie w tej relacji, którą daje nam Chrystus. Bo co innego spór o to co jest dobre i złe, który może nas bardzo zaangażować, wciągnąć, a co innego obojętność, o którą się ciężko zaczepić, po której się człowiek ślizga jak po szkle. Bardziej wy, mam na myśli młodzież, niż my księża jesteśmy w ten

świat zanurzeni. Bo ja się ciągle spotykam z obojętnymi uczniami Chrystusa. Jest mi łatwo mówić do was, bo jesteśmy jednomyślni w tym samym świecie. W tę samą sprawę zanurzeni. Wam jest trudniej. To wy się spotykacie z tą obojętną większością, jakąś modą, jakimś faktem. Trzeba we własnym sercu sobie odpowiedzieć. Dlaczego ja idę tą drogą, dlaczego chce być wierny. Po to mamy Słowo Boże, do którego się też Jezus odwoływał, żeby nieustannie wracać do źródła, do tego kim jestem. Kiedy Pan Bóg przedstawił mi się i powiedział Nikodemie masz tchnienie życia i ta relacja najlepiej ciebie definiuje. Najpełniej jesteś człowiekiem, kiedy jesteś w relacji do swojego Stwórcy, Odkupiciela. Wytrwałość w takim podejściu do życia jest ogromną siłą”.

Obecni byli młodzi, którzy od lat działają w stowarzyszeniu, ale również tacy, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę ze stowarzyszeniem. Każda wolna chwila wykorzystana była na rozmowy, dzielenie się swoimi doświadczeniami, ale także integracji i nawiązaniu nowych znajomości. Na zebraniu doświadczyłam tego, że w Kościele jest młodzież, której zależy bardziej, która chce w życiu czegoś więcej, która doświadczyła działania Pana Jezusa i chce się tym dzielić z innymi i właśnie dzięki Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży może to wypełniać i przyprowadzać innych do Boga. Doświadczenie i świadomość takich członków daje mi dużo nadziei i motywacji do dalszej służby. Przed nami dużo pracy, gdyż KSM w diecezjach jest bardzo bogaty w działania i swoje zwyczaje. Lecz dzięki takiemu zaangażowaniu już mamy ustalone, kolejne spotkania w regionach, na których będziemy rozwijać poruszone na zebraniu tematy – mówi Martyna Gieleta Przewodnicząca Prezydium Krajowej Rady KSM.

Jasnogórska Pielgrzymka obrońców Życia Człowieka

Dziękując za dobre prawo stanowione w Polsce chroniące życie, z prośbą o szanowanie przez wszystkich bezwarunkowego prawa do życia nienarodzonych oraz by państwo w realny i adekwatny sposób odpowiadało na potrzeby rodzin z dziećmi z niepełnosprawnościami na Jasnej Górze odbyła się 18 marca 43. Pielgrzymka obrońców Życia Człowieka. Ma miejsce zawsze przed obchodami Narodowego Dnia Życia i Dnia Świętości Życia.

Wojciech Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia obrońców Życia przypomniawszy, że mija właśnie 30 lat od uchwalenia przez polski Parlament ustawy, która zasadniczo chroni życie. – W 1993 r. pierwszy Parlament w warunkach demokratycznych przegłosował ustawę, która zakazywała aborcji ze względów społecznych czyli praktycznie na życzenie kobiety. Ta ustawa była niedoskonała, musieliśmy mieć rok 2020, gdy Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że część zapisów tej ustawy jest niezgodna z polską Konstytucją, która gwarantuje każdemu człowiekowi prawo do życia i rozszerzył prawną ochronę o dzieci, które są podejrzewane o niepełnosprawność lub ciężką chorobę – zauważył prezes.

Jak podkreślają obrońcy życia także z Jasnej Góry płynie dziś apel i prośba do wszystkich, a zwłaszcza do polityków i dziennikarzy o odpowiedzialność, aby zawsze o obronie życia mówili zgodnie z faktami i prawdą.

Magdalena Guziak-Nowak, dyrektor ds. edukacji w Polskim Stowarzyszeniu obrońców Życia Człowieka zauważa, że konieczna jest ciągła edukacja, zwłaszcza młodego pokolenia, ale nie tylko. – Edukacja to słowo klucz w obronie życia. Gdy mamy konkretną wiedzę, to nie damy sobie włożyć do głowy różnych propagandowych haseł, którymi jesteśmy karmieni na okrągło – zauważyła dyrektor. Podkreśliła, że z jej doświadczenia ze szkolnymi spotkaniami z maturzystami wynika, że mają oni bardzo zmanipulowane umysły. – Często otrzymywałam pytanie – dlaczego jeśli umiera dziecko w łonie matki, to nie można go wydobyć, tylko musi umrzeć i dziecko i matka? Tak myśli młode pokolenie. To świadczy o wielkiej niewiedzy – podkreśliła dodając, że dorośli nie mają prawa nie wiedzieć, jeśli młodzi przychodzą z pytaniami: „jeśli nie wiemy musimy szukać i pielgrzymka jest też przestrzenią, by potrafić rozmawiać nie w emocjach, ale merytorycznie, rzetelnie, opierając się o badania naukowe”.

Biorąc pod uwagę konieczność edukacji, obrońcy życia już od 19 lat organizują dla młodych konkurs „Pomóż ocalić życie bezbronnemu” o nagrodę im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W tym roku wzięło w nim udział ponad 700 uczniów. – Jak zwykle uczestnicy zaskoczyli nie tylko talentem plastycznym, literackim czy multimedialnym, ale także spojrzeniem na konkursowy temat. Młodzi są bardzo wrażliwi i z tą wrażliwością stają solidarnie obok małego nienarodzonego dziecka, ale także jego mamy, bo w kręgu naszego zainteresowania jest cała rodzina. Jesteśmy im wdzięczni,

że przygotowali prace – powiedziała dyrektor ds. edukacji w Polskim Stowarzyszeniu Obrońców Życia Człowieka.

Uczestniczka konkursu Emilia Brzęk ze Staszkówki w powiecie gorlickim podkreśliła, że zainteresowała się konkursem, bo „to ważne, by stać w obronie życia”: moja praca przedstawiała oko a w żrenicy poczęte dziecko, miało to pokazać matkom poczętych dzieci, by pozwalały swoim dzieciom zostać oczkiem w głowie”.

W pielgrzymce udział wzięli Rzecznik Praw Dziecka. Mikołaj Pawlak, który przypomniał, że obrona życia człowieka od poczęcia jest poparta ustawą o Rzeczniku Praw Dziecka uchwaloną już 23 lata temu, gdy wpisano do niej fakt, kiedy zaczyna się życie ludzkie: „dzieckiem jest istota ludzka od poczęcia”. Podziękował za wszelkie wsparcie i podkreślił, że nie możemy się obawiać trwać dalej w tych wartościach, które są zapisane w prawie, a których musimy bronić, by Polska i nasz naród trwał. – Jesteśmy po raz kolejny, po kilkudziesięciu latach, takim płomieniem, załącznikiem czegoś dobrego w Europie i na świecie. Dobro jest zawsze atakowane przez zło, ale to powinno nas tylko mobilizować – mówił Mikołaj Pawlak.

Podczas Mszy św. w Kaplicy Matki Bożej abp Wacław Depo, metropolita częstochowski za Janem Pawłem II przypomniał w kazaniu o konieczności obrony rodziny chrześcijańskiej, którą święty papież określił również w adhortacji apostoelskiej „Familiaris Consortio”: „rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny, ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. W tym sensie rodziny powinny coraz lepiej sobie uświadamiać własną rolę współtwórców tak zwanej polityki rodzinnej oraz podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa: w przeciwnym razie one pierwsze padną ofiarą tego zła, na które patrzyły obojętnie”.

Winniśmy brać to ostrzeżenie bardzo poważnie i aktywnie, i z coraz większą odwagą bronić rodziny chrześcijańskiej- podkreślał kaznodzieja. Przypomniał, że wobec każdego pokolenia tylko Chrystus pozostaje pełną odpowiedzialnością na ludzkie pragnienia i sens życia. – W Bogu odkrywamy sens życia pomimo, że otacza nas społeczeństwo, które wciąż nas zakłamuje – mówił arcybiskup.

Zauważył, że Bóg również dziś daje nam konkretne znaki niepoddawane demokratycznym głosowaniom. Wśród nich wskazał na ogłoszoną niedawno datę beatyfikacji męczenników Józefa i Wiktorii Ulmów wraz z siedmiorgiem dzieci, w tym również dziecka nienarodzonego.

W czasie pielgrzymki obrońców życia mowa była także m.in. o tym, że od wielu lat opiekunowie osób z niepełnosprawnością, organizacje pozarządowe i hospicja dziecięce apelują o zniesienie zakazu pracy dla opiekunów ciężko chorych dzieci, którzy otrzymują świadczenia pielęgnacyjne. Dlatego zbierane są podpisy pod obywatelskim projektem „StopZakazowiPracy”. Świadectwem w tym temacie podzielił się Zbigniew Kasprzyk, ojciec dziecka z niepełnosprawnością. Mówił m.in. o tym, że „pomoc państwa chciałaby traktować tylko jako zabezpieczenie na nagłe sytuacje, ale na co dzień chciałby mieć możliwość zarabiania”.

Ruchy antyaborcyjne są głośne, my pomagamy w ciszy

Postawa pro-life buduje swój wizerunek na archetypie opiekuna, natomiast ruchy antyaborcyjne tworzą narrację wojenną i polaryzującą. Te ruchy działają bardzo głośno i agresywnie, natomiast nasza pomoc dokonuje się w ciszy – mówi w wywiadzie dla KAI Jakub Bałtroszewicz, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia. Wskazuje też, co należy poprawić w systemowych rozwiązaniach „za życiem” w Polsce. A w przededniu Narodowego Dnia Życia (24 marca) i Dnia Świętości Życia (25 marca) zachęca, aby podziękować rodzicom za życie i wychowanie.

KAI: Niedawno przeprowadzony dla „Rzeczpospolitej” sondażu IBRIS wskazuje, że aż 83,7% badanych opowiada się za liberalizacją obecnie obowiązujących przepisów antyaborcyjnych. W tym 56,8% uważa, że aborcja powinna być możliwa do 12. tygodnia życia płodu, a 26,9% chciałaby powrotu do tzw. kompromisu aborcyjnego sprzed wyroku TK, który uniemożliwił usuwanie ciąży, jeśli stwierdzona jest ciężka i nieusuwalna wada płodu. W jakim stopniu te badania oddają Pańskim zdaniem klimat społeczno-polityczny wokół kwestii ochrony życia?

Jakub Bałtroszewicz, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia: Głównym problemem jest to, że ruch pro-life, który reprezentują organizacje zrzeszone w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia (jest ich 37) jest czymś innym niż ruch antyaborcyjny. Mimo, że przyświeca nam ten sam cel, czyli to, aby aborcja stała się koszmarem przeszłości, ruch antyaborcyjny niestety – używając bardzo agresywnego i polaryzującego języka oraz pokazując m.in. obrazy rozszarpanych dzieci – prowadzi do podziału społeczeństwa. Sprawia, że ludzie nie chcą mieć z nami nic do czynienia, bo utożsamiają nas z tym agresywnym językiem i obrazami. Postawa pro-life, za życiem, jest natomiast inkluzywna i pozytywna. To są domy samotnych matek w całej Polsce, to dziesiątki tysięcy wyprawek, które przygotowujemy. Fundacja Małych Stópek ze Szczecina, kierowana przez ks. Tomasza Kancelarczyka, musiała niedawno zakupić olbrzymi magazyn w centrum miasta, aby tę całą pomoc przechowywać. To są wszystkie działania związane z pomocą matkom i całym rodzinom, w tym matkom, które dokonały aborcji, przy tym nieosądzanie ich, ale właśnie wsparcie psychologiczne i materialne. To także działania związane z funkcjonowaniem hospicjów perinatalnych. Są to zatem działania wskazujące, że każdy człowiek dotknięty problemem aborcji, rozważający taką możliwość, nie czuje się osądzany, ale jest obejmowany opieką.

My budujemy nasz wizerunek na archetypie opiekuna a nie wojownika, natomiast ruchy antyaborcyjne tworzą narrację wojenną i polaryzującą. Dlatego, tak myślę, przegrywamy w tych sondażach. To, co te ruchy robią, jest bardzo głośne i agresywne, natomiast nasza pomoc liczona rocznie w milionach złotych i przekazywana rodzinom dokonuje się w ciszy.

KAI: Co musi nastąpić, aby to wsparcie nie dokonywało się właśnie w ciszy, ale pokazywało szeroko na czym w praktyce polega ochrona życia, w tym życia prenatalnego?

– To dobre pytanie, ale nie do końca znam na nie odpowiedź. Media bowiem same wybierają to, co chcą pokazywać. Dla części lub nawet większości liberalnych mediów wygodniejsze jest pokazywanie tego, co robią ruchy antyaborcyjne, a nie tego, co robią ruchy pro-life, dlatego, że piękna działań pro-life nie da się zaatakować, natomiast postawy polaryzujące i agresywne są medialnie atrakcyjne. Ruchy te, mimo iż mówią, że walczą z aborcją, de facto sprawiają swoim działaniem, że ludzie jeszcze bardziej opowiadają się za aborcją.

KAI: Środowiska sprzyjające liberalizacji aborcji deklarują, że jak najbardziej są za życiem, umieszczając je w kontekście przeciwdziałania wojnie czy przemocy domowej. Ale już pytane o życie w fazie prenatalnej, deklarują: „to sprawa kobiety, niech to będzie jej wybór”.

– Sądzę, że lewica zgodzi się ze mną co do jednego: że aborcja nie jest zabiegiem lekarskim jak każdy inny, ale jest zawsze olbrzymim dramatem kobiety, do którego legalizacji ta lewica namawia. Trzeba stworzyć takie warunki na płaszczyźnie prawnej i socjalnej, aby aborcja nie była pierwszym wyborem kobiety. Należy mówić więcej np. o możliwościach oddania dziecka do adopcji. Jestem zszokowany, że dziś aborcja jest bardziej społecznie akceptowana od sytuacji, w której matka oddaje dziecko do adopcji. Panuje opinia: „jesteś wyrodną matką, lepiej już, gdybyś dokonała aborcji niż oddała dziecko”. A powinno być na odwrót. Adopcja jest aktem miłości: urodziłam cię, ale nie jestem w stanie cię wychowywać, więc oddam cię komuś, kto sam nie może mieć dziecka, ale szuka szansy na obdarowanie miłością dziecka poprzez adopcję.

Ponadto bardzo ważna jest rola mężczyzn. W dyskusji na temat aborcji nie mówi się w ogóle o ojcu. Najbardziej makabryczne jest w tym wszystkim hasło feministek: „mój brzuch, moja sprawa”. Ono kompletnie pozbawia odpowiedzialności mężczyzny za życie poczęte. „Uprawiam z tobą seks, zachodzisz w ciążę, ale to jest twój brzuch i twoja sprawa”. To jest postawa Piotrusia Pana, który nie bierze odpowiedzialności za życie. Jeśli jest ciąża, to przecież gdzieś ten mężczyzna się pojawił. I jeśli teraz on zapewni kobietę, że mimo trudnych warunków materialnych lub młodego wieku, w jakim oboje są, chce jednak wziąć współodpowiedzialność za dziecko, to ta kobieta nie zdecyduje się na aborcję. Jeśli on będzie ją wspierał, to oboje dadzą radę. Ale jeśli kobieta słyszy: „twój brzuch, twoja sprawa”, to nie dziwię się, że w pewnym momencie pojawia się dramatyczna decyzja: „potrzebuję aborcji, bo sama sobie nie poradzę”.

KAI: Mówimy zatem o ochronie życia w kontekście odpowiedzialności całej rodziny, nie tylko obojga przyszłych rodziców, ale także wspierających ich bliskich.

– Podczas ostatniego walnego zgromadzenia Federacji zaprosiliśmy do przeprowadzenia warsztatów z komunikacji Pawła Wolińskiego, kiedyś działacza stowarzyszenia rodzin wielodzietnych. Jego zdaniem, a powoływał się na badania socjologiczne, decyzja o trzecim, czwartym czy piątym dziecku jest najbardziej krytykowana przez dziadków.

KAI: Dlaczego?

– Sąsiedzi, przyjaciele czy znajomi w pracy cieszą się na taką wiadomość, tymczasem dziadkowie pytają: „jak sobie poradzisz z kolejnym dzieckiem?”. Musimy zatem wrócić do budowania odpowiedzialności za rodzinę. Jest w języku angielskim takie powiedzenie: „it takes the village to raise the child” (potrzeba całej wioski, aby wychować dziecko). Sądzę, że powinniśmy odejść od postawy „twój brzuch, twoja sprawa”, gdzie kobieta jest pozostawiona sama sobie, do podejmowania odpowiedzialności za dziecko przez całą rodzinę. Gdy kobieta czuje się objęta opieką, tak ze strony państwa, jak i mężczyzny – ojca dziecka, a nie osamotniona, wówczas decyzja o aborcji przestaje istnieć.

Jak lepiej bronić życia w prenatalnej fazie jego rozwoju? Stwarzać takie warunki, aby po urodzeniu dziecka zarówno matka, jak i cała rodzina czuły się objęte opieką, miały godne warunki do życia i wychowania. Jeśli ludzie widzą, że państwo stworzyło warunki do tego, aby to dziecko pojawiło się na świecie, to – powtarzam – decyzja o aborcji nie przyjdzie jako pierwsza czy oczywista. Ludzie potrzebują bezpieczeństwa, pewności, że nie zostaną z dzieckiem niepełnosprawnym sami.

KAI: Jakie działania pro-life planuje obecnie Federacja Ruchów Obrony Życia?

– Z dumą mogę poinformować, że do Federacji wstąpili polscy Rycerze Kolumba – największa organizacja świeckich mężczyzn. Bardzo się z tego cieszymy, gdyż ich decyzja oznacza dla nas dużo większe możliwości działania. Przez najbliższe miesiące bardzo nam zależy na szerokim poparciu obywatelskiej inicjatywy „Stop zakazowi pracy”. Jej celem jest to, aby opiekunowie dzieci z niepełnosprawnością otrzymujący świadczenie pielęgnacyjne, którzy obecnie mają zakaz pracy, mogli pracować, a ci, którzy pracują i przez to nie otrzymują świadczenia pielęgnacyjnego – mogli ubiegać się o wypłatę tego świadczenia miesięcznie. Przez najbliższe trzy miesiące będziemy zbierać podpisy pod tym projektem [szczegółowe informacje na stronie www.stopzakazowipracy.pl – KAI]. Jest to inicjatywa Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, ale Federacja w nią się aktywnie włącza.

KAI: Obecne przepisy dotyczące opieki rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi są zadowolające czy wymagają poprawy?

– Sądzę, że jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Nie mogę powiedzieć, że PiS od wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. nie zrobiło nic, ale potrzeba jeszcze wiele, aby dojść do sytuacji, w której rodziny wychowujące dzieci chore i niepełnosprawne będą czuły, że państwo rzeczywiście je wspiera. Na pierwszym miejscu jest wspomniana konieczność zniesienia zakazu pracy.

Jest też kwestia możliwości obejmowania opieką przez hospicja dla dzieci pełnoletnich pacjentów cierpiących na choroby wieku dziecięcego, jeśli przed ukończeniem 18. roku życia nie korzystały z opieki hospicyjnej oraz wprowadzenie możliwości skorzystania z opieki wyręczającej w domowej opiece długoterminowej (obecnie przysługuje tylko w przypadku opieki paliatywnej, która na ogół jest bardziej krótkotrwała).

To prawo piętnuje obecnie rodziny, które podjęły się ciężaru wychowania swojego chorego dziecka. Gdy staje się pełnoletnie, a nie spędziło ani jednego dnia w hospicjum, całkowicie wypada z systemu, a jego rodzice nie mogą skorzystać z opieki wyręczającej. To są rzeczy, którą należy absolutnie zmienić.

KAI: Polska Federacja Ruchów Obrony Życia jest aktywna także na forum europejskich inicjatyw pro-life? Proszę o tym opowiedzieć.

– Funkcjonujemy w tzw. Rejestrze Przejrzystości, który umożliwia dostęp do budynku Parlamentu Europejskiego. Możemy do niego wchodzić, pracować z eurodeputowanymi, uczestniczyć w posiedzeniach grup roboczych PE. Ów dostęp znosi ograniczenia instytucjonalne, dzięki czemu możemy np. uczestniczyć w posiedzeniach komisji parlamentarnych, proponować poprawki do projektów legislacyjnych, kierować poprzez posłów pytania do Komisji Europejskiej, na które ta ma obowiązek odpowiedzieć. Jest to zatem taki pozytywny lobbying „za życiem”.

Natomiast obserwujemy dzisiaj, że niemal każda rezolucja wypracowana w Parlamencie Europejskim ma jakieś odniesienie do tzw. zdrowia reprodukcyjnego lub seksualnych praw reprodukcyjnych, pod czym kryje się dostęp do aborcji. PE wzywa cały czas do tego, aby ta dostępność była jak największa, czyniąc ją tzw. standardem cywilizacyjnym i nazywając wręcz „wartością europejską” i „prawem człowieka”. Prezydencja francuska zgłosiła ustami prezydenta Emmanuela Macrona postulat, aby aborcja została wpisana do Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, co byłoby działaniem kompletnie pozatraktatowym. Ale to pokazuje pewne trendy, wedle których aborcja jest czymś, z czym już nie wolno dyskutować. Nie jest już zabijaniem dziecka w łonie matki, ale prawem kobiety, prawem człowieka. Wedle tej logiki, pozbawianie obywateli takiego prawa sprawia, że dany kraj zostaje wyrzucony poza nawias cywilizacji europejskiej.

KAI: Takie postępowanie na gruncie legislacyjnym i definicyjnym zmierza do zmiany myślenia o aborcji?

– Lata temu rozmawiałem z prof. Wandą Póltawską, która, zwracając się do mnie per „człowieku”, przestrzegala: „Uważajcie na język. Pilnujcie go, bo jeśli oni ukradną wam definicje, to wygrają”. Dzisiaj czymś innym jest już np. pojęcie solidarności z kobietą. Nie jest już pod tym pojęciem rozumiana ochrona życia, ale dostęp do aborcji. Aborcja nie jest już zabójstwem, ale prawem człowieka. Takie definicje, dość konsekwentnie stosowane dziś w prawie europejskim – we wszystkich dokumentach, rezolucjach i apelach – mówią o aborcji jak o świętym prawie kobiety. Nie wspominają o tragedii jaką jest śmierć człowieka. Czynią z tego prawo. Tego należy się bać, bo to jest obszar, w którym dokonuje się zmiana świadomości ludzi, zwłaszcza młodych. Bo kto chciałby walczyć z prawami człowieka? Ich przecież trzeba bronić. Jest to swego rodzaju szantaż moralno-prawny.

KAI: Jaka jest rola mediów w promowaniu postaw pro-life?

– Media powinny sprawdzać, w jaki sposób państwo wywiązuje się z obowiązku pomocy i opieki nad najsłabszymi członkami naszego społeczeństwa, czyli rodzinami wychowującymi dzieci ciężko chore lub niepełnosprawne, tak aby nie czuły się one pozostawione same sobie. Myślę, że media poświęcają mało uwagi tym, których głosem powinny być, czyli właśnie najsłabszym. Gdyby skupiały się na tym, a nie na agresywnym przekazie grup antyaborcyjnych, robiłyby dużo więcej dobrego dla społeczeństwa, które wymaga solidarności i pomocy, bo bierze na siebie ciężar wychowania chorych i niepełnosprawnych.

KAI: Rozmawiamy w przededniu Narodowego Dnia Życia (24 marca) i Dnia Świętości Życia (25 marca). O czym w tych dniach powinniśmy pamiętać?

– Te dni są dobrą okazją do tego, aby podziękować swoim mamom. Dopiero, gdy stajemy się matkami czy ojcami, widzimy jak olbrzymi wysiłek trzeba było ponieść, aby wychować dzieci. Tak, aby dorosło, było ubrane, nakarmione, zawiezione do szkoły... Zadzwońmy zatem lub spotkajmy się z naszymi mamami i ojcami, podziękujmy im, że byli i są z nami. Spędźmy ten czas w rodzinie i cieszmy się tym, że żyjemy. Kiedyś Ronald Reagan powiedział: „Zauważyłem, że wszyscy, którzy popierają aborcję, zdążyli się już urodzić”. Dziękujmy zatem za dar życia i spróbujmy zrobić coś, co będzie dobrym uczynkiem dla drugiego człowieka: od drobnego gestu, jak ustąpienie miejsca w autobusie, po sprawy poważniejsze, jeśli mamy na nie czas, jak wsparcie potrzebującej rodziny. Każdy z nas może zrobić coś dobrego, aby nasze społeczeństwo i świat były lepsze. Na tym polega postawa „za życiem”.

Nowym moderatorem ruchu „Wojownicy Maryi” jest ks. Piotr Pączkowski SDB

Ks. Dominik Chmielewski, salezjanin, nie jest już moderatorem założonego przez siebie ruchu „Wojowników Maryi”. Dwa lata temu specjalny Zespół powołany przez Wydział Duszpasterski Konferencji Episkopatu Polski poddał analizie działalność kaznodziejską moderatora i wykazał liczne błędy w nauczaniu. – Ksiądz Dominik Chmielewski zapoznał się z raportem i stosuje się do uwag – powiedział KAI rzecznik prasowy Inspektorii Pileńskiej Towarzystwa Salezjańskiego ks. Krzysztof Rudziński. Dodał, że duchowny nie rezygnuje jednak ze wspólnoty i nadal będzie wspierał jej działalność. 19 marca br. nowym koordynatorem ruchu został mianowany ks. Piotr Pączkowski SDB.

Dwa lata temu w marcu 2021 roku został powołany przez Komisję Duszpasterską Konferencji Episkopatu Polski Zespół do oceny działalności i nauczania salezjanina ks. Dominika Chmielewskiego, moderatora i twórcy ruchu „Wojownicy Maryi” w związku ze zgłaszanymi wątpliwościami dotyczącymi jego działalności kaznodziejskiej.

Zespół poddał analizie liczne nagraniami audio-wideo funkcjonujące w Internecie, zwłaszcza na portalu YouTube, oraz uwzględnił własne materiały, powołując się na osobistą znajomość z ks. Chmielewskim ze strony kilku członków Zespołu. W dwa miesiące później, w maju 2021 roku, przedstawiono ekspertyzę, w której wykazano nieprawidłowości w zapisach statutu ruchu „Wojowników Maryi”, nauczaniu ks. Dominika Chmielewskiego i jego publikacjach.

Według członków komisji przepowiadanie moderatora jest obarczone „licznymi błędami dogmatycznymi, głównie w zakresie mariologii, ale także trynitologii, chrystologii i eklezjologii”. Zespół przyznał przy tym, że „Zgromadzenie i zorganizowanie w jednolity ruch kilku tysięcy mężczyzn w sile wieku (nieznana jest dokładna liczba Wojowników Maryi), jakiego dokonał ks. Dominik Chmielewski SDB, niewątpliwie jest sukcesem duszpasterskim i zasługuje na uznanie. Jest on charyzmatycznym kapłanem, który swoją żarliwością przepowiadania pociąga wielu do Boga”.

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Kwiecień – O przewyciężenie wszelkich podziałów w naszym kraju i budowanie dobra wspólnego.

Maj – Niech Maryja, Królowa Polski wyjedna u swego Syna łaskę pokoju w naszych sercach, rodzinach i w Ojczyźnie.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

22 kwietnia - Spotkanie Plenarne ORRK, Dom Pielgrzyma „Amicus”, godz. 10.30

30 września - Spotkanie Rady Programowej ORRK

17 października - Spotkanie Księży Odpowiedzialnych w Diecezji za Ruchy i Stowarzyszenia Katolickie, Dom Pielgrzyma „Amicus”, godz. 10.30

Życzenia Wielkanocne 2023

Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: «Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka». Łk 24, 45-49

Zmartwychwstały Jezus uwalnia nas od grzechów i obdarza mocą z wysoka - Duchem Świętym. Potrzeba, aby Chrystus przeniknął swoją miłością i miłosierdziem każdy obszar zła oraz grzechu, który jest w naszym sercu, w naszych rodzinach, w Kościele i w świecie. Uwolnienie od zła otwiera nas na twórcze działanie Ducha Świętego, który ten świat odradza.

Z okazji Świąt Wielkanocnych członkom ruchów i stowarzyszeń katolickich oraz asystentom życzymy otwarcia na łaskę oczyszczenia, uzdrowienia po to, abyśmy zostali na nowo napełnieni Duchem Świętym. Niech dobry Pan obdarzy nadzieją, pokojem oraz zdrowiem duszy i ciała.

Wszystkim życzymy Bożego błogosławieństwa na radosny czas świętowania zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

Wielkanoc, 2023 r.

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Katarzyna Górka-Łazarz, Regina Pruszyńska,
O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)